Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 313 (2102) ROK VII

WARSZAWA — CZWARTEK 11 LISTOPADA 1954 R.

WYDANIE H

CENA 20 gr

Plan orek musi być wykonany

Tegoroczna wiosna nie należała do najlepszych. była spóźniona, warunki atmosferyczne, szczególnie w kwietniu, nie były nadzwyczajne. A mimo to siewów wiosennych nie opóźniliśmy, przeprowadziliśmy je szybko i na ogół we właściwych agrotechnicznie terminach.

Dlaczego? W dużej mierze dlatego, że wykonaliśmy plan orek przedzimowych. Gdybyśmy jesienią ub. roku nie zaorali niemal całej powierzchni pól przeznaczonych pod zasiewy jare, nie bylibyśmy w stanie szybko przeprowadzić siewu wiosennego, a co za tym idzie, uzyskać dobrych plonów.

Jeszcze sprawniej, jeszcze szybciej chcemy przeprowadzić siewy wiosenne w przyszłym roku. Bo jeszcze lepszy chcemy uzyskać plon. Dlatego nie ma i nie powinno być w tej chwili ważniejszego zadania dla wszystkich tych, którzy za sprawy rolnictwa są odpowiedzialni — jak troska o to, by zaorać całą powierzchnię pól przeznaczonych pod zasiewy jare. Jest to pilne zadanie, gdyż zachodzi poważna obawa, że plan orek przedzimowych może być niewykonany, i to zarówno w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, jak również w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

W roku bieżącym na dzień 1 listopada spółdzielnie produkcyjne plan głębokich orek przedzimowych wykonały w 37 proc., a PGR-y tylko w 30. Czyż nie powinien niepokoić nasze komitety wojewódzkie, prezydia rad narodowych, zarządy POM i zjednoczenia PGR fakt, że taki procent wykonania planu orek wykazywano w roku ubiegłym już w połowie października.

W niektórych województwach jest jeszcze gorzej. Np. w województwach szczecińskim i koszalińskim wykonanie planu głębokich orek przedzimowych na dzień 1 listopada było prawie o połowę niższe, aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Niski, nawet bardzo niski procent wykonania planu orek przedzimowych wykazywały w tym okresie spółdzielnie produkcyjne województw: zielonogórskiego, białostockiego i lubelskiego. Źle i to bardzo źle było na dzień 1 listopada z procentowym wykonaniem planu orek przedzimowych w wielu zespołach PGR woj. rzeszowskiego i gdańskiego.

W ostatnim tygodniu w wielu województwach tempo orek znacznie wzrosło. Niemniej jednak sytuacja nadal jest niezadowalająca.

Czy można jeszcze nadrobić opóźnienia? Czy zaoranie jeszcze tej jesieni całej powierzchni pól przeznaczonych pod zasiewy jare jest możliwe?

Tak. Można jeszcze nadrobić opóźnienia, można jeszcze doprowadzić do tego, by plan orek był w pełni wykonany przez wszystkie województwa zarówno w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach jak i w gospodarstwach indywidualnych. Pozwala nam na to zwiększony w tym roku park maszynowy zarówno w POM-ach, jak i w PGR-ach, pozwala nam na to zdecydowana wola pracujących chłopów, ich walka o coraz wyższy poziom gospodarowania. Trzeba tylko dobrze wykorzystać maszyny i lepiej organizować pracę.

Czy nasze komitety partyjne, prezydia rad narodowych i służba rolna, administracja PGR i dyrekcja POM-ów wykazują dostateczną troskę o pełne wykorzystanie parku maszynowego? Trzeba tu stwierdzić jasno i wyraźnie — nie.

I tak np. stan parku maszynowego, jakim dysponują koszalińskie PGR-y pozwala na to, by codziennie orano ponad 3.000 ha gruntu. I tyle właśnie należy orać dziennie, by wykonać plan w terminie. Tymczasem orze się tam o wiele mniej.

Czy towarzysze z woj. olsztyńskiego, a w szczególności z powiatów Giżycko, Węgorzewo i Pisz dostatecznie troszczą się o wykorzystanie PGR-owskich ciągników? Chyba nie, skoro przeciętna wydajność jednego traktora w ostatniej dekadzie października wynosiła tam 0,32 ha, tj. mniej niż można zaorać parą koni.

Czy towarzysze z woj. rzeszowskiego, zielonogórskiego i kieleckiego uświadamiają sobie, jakie mogą być gospodarcze skutki niskiej wydajności POM-owskich traktorów w spółdzielniach produkcyjnych? (Jest ona tam prawie 3-krotnie niższa, aniżeli w woj. bydgoskim).

Minął już pierwszy tydzień listopada. Dla instancji partyjnych, dla rad narodowych i ich służby rolnej, dla administracji PGR i dyrekcji POM-ów powinno być jasne, że nie ma ani chwili do stracenia. Dalsze tolerowanie żółwiego tempa orek, niskiego wykorzystania ciągników może ujemnie odbić się na przebiegu kampanii siewów wiosennych, na plonach.

Trzeba więc wzmóc wysiłki i doprowadzić do pełnego wykonania planu prac polowych w każdym województwie i powiecie. „Wszystkie traktory do orki, należycie wykorzystać wszystkie maszyny" — to hasło, które powinno w tej chwili objąć cały kraj. Trzeba odwołać się do naszej ofiarnej kadry mechanizatorów rolnictwa, by nie szczędziła swych sił w walce o pełne wykonanie planu orek przedzimowych, by zapewniła w ten sposób dobre plony z naszych pól w roku przyszłym.

Tam, gdzie jest to możliwe, trzeba i należy organizować dwuzmianową pracę ciągników. Organizowanie specjalnych brygad traktorowych do jesiennych orek w PGR również zasługuje na szersze upowszechnienie. Trzeba wreszcie usprawnić pracę warsztatów naprawczych i pogotowia technicznego, by móc szybko usuwać awarie maszyn oraz podnieść stopień gotowości parku maszynowego. Nie można godzić się z tym, że 30 proc. PGR-owskich traktorów stoi bezczynnie, czeka na remont.

Na wykonanie planu orek przedzimowych pozostało nam już niewiele dni. Musimy w tych dniach zmobilizować wszystkie siły, by wykonać plan orek — najważniejsze obecnie zadanie naszego rolnictwa.

JAK POWSTAJE LISTA KANDYDATÓW?

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" ZE STALINOGRODU)

PLENARNE posiedzenie Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Stalinogrodzie zaczęło się tym razem bardzo wcześnie.

— Nic w tym dziwnego — wyjaśnia przewodniczący MKFN tow. Lekki — czeka nas dzisiaj praca szczególnie trudna i odpowiedzialna: mamy opracować ostateczną listę kandydatów Frontu Narodowego na radnych i zastępców radnych naszego miasta. Oznacza to, że przyjdzie nam rozpatrzyć ogółem 264 kandydatury wysunięte przez mieszkańców Stalinogrodu na zebraniach zakładowych i środowiskowych, w urzędach, instytucjach, a także w obwodach wyborczych.

Z liczby tej wybrać musimy 200 nazwisk — 150 kandydatów na radnych i 50 na zastępców radnych.

Jedno po drugim padają nazwiska: Leon Ciesielski — rębacz z kopalni „Kleofas", Maria Gajdzik — konduktorka WPK, Jerzy Iwański — lekarz ordynator szpitala nr 2, Maria Kobie — przodownica pracy z huty „Baildon", Bogdan Smyła — inżynier, konstruktor młotka pneumatycznego, Józefa Toll — gospodyni domowa, aktywistka Ligi Kobiet — i wiele innych. Obok najliczniejszych tu oczywiście kandydatur z kopalni i hut — przedstawiciele świata nauki i sztuki, aktorzy, muzycy, sportowcy, rzemieślnicy, pracownicy uspołecznionego handlu.

Szereg kandydatur znany jest wszystkim obecnym. Nie wymagają one długiej dyskusji. Większość zgłoszonych — to jednak ludzie znani głównie w swoim środowisku: w swojej kopalni, hucie, szpitalu, szkole czy też dzielnicy. Przy każdej z takich kandydatur czyta więc przewodniczący komitetu szczegółowe uzasadnienie otrzymane z organizacji społecznej, która w danej fabryce lub instytucji kandydata zgłosiła.

Wypowiadają się również ci członkowie komitetu, którzy znają zgłoszonego kandydata — bądź to z miejsca pracy, bądź z miejsca zamieszkania. Wypowiada się wreszcie na temat kandydatur kobiet — przedstawicielka Ligi Kobiet, na temat zaś kandydatur młodych ludzi — przedstawicielka ZMP.

Dyskusja jest wszechstronna, wnikliwa — widać, że członkom Komitetu Frontu Narodowego w Stalinogrodzie leży na sercu troska o zgłoszenie do swej rady najlepszych ludzi.

Ze szczególną uwagą ustosunkowują się członkowie MKFN do kandydatur, wysuniętych na zebraniach przez poszczególnych obywateli, którzy kandydata zgłosili nie w imieniu organizacji społecznej, ale w imieniu własnym, do kandydatur, które — jak zwykliśmy mówić — „padły z sali".

W spółdzielni krawieckiej im. Waryńskiego pierwotnie wysunięto do MRN kandydaturę ob. Granowskiej. Załoga spółdzielni doszła jednak na zebraniu do wniosku, że pragnie widzieć jako swą przedstawicielkę w Miejskiej Radzie Narodowej inną pracownicę spółdzielni — Jadwigę Chmielarską.

Podobnie załoga fabryki armatur wysunęła kandydaturę ob. Henryka Tuszyńskiego zamiast zgłoszonej poprzednio kandydatury ob. Janika, a pracownicy WPK wypowiedzieli się za kandydaturą konduktorki Heleny Jasny zamiast zgłoszonej przez radę zakładową ob. Bidas.

Ponad 20 tego rodzaju poprawek — wniesionych i należycie umotywowanych przez uczestników przedwyborczych zebrań — przyjął MKFN niemal bez dyskusji.

Bo przecież kto jak kto, ale załoga zna chyba najlepiej swych ludzi i jeśli zebranie zgodnie mówi, że nowa kandydatura jest lepsza od kandydatury wysuniętej przez radę zakładową, czy organizację społeczną — obowiązkiem Komitetu Frontu Narodowego jest odnieść się z całą uwagą do tego głosu załogi, głosu mas.

W ten sposób powstaje lista kandydatów do Rady Miejskiej. Na liście są przedstawiciele wszystkich grup społecznych.

Pozostaje do rozstrzygnięcia sprawa najtrudniejsza: co zrobić z kilkunastoma kandydaturami zgłoszonymi przez poszczególne zakłady pracy czy komitety obwodowe, co do których Komitet Frontu Narodowego nie potrafił zająć stanowiska, bo nikt z obecnych na posiedzeniu nie zna kandydatów i nic nie może o nich powiedzieć.

Większość zebranych jest zdania, że mimo to, nie można nad tymi kandydaturami przejść do porządku dziennego.

— Te dodatkowe kandydatury zaproponowali przecież wyborcy. Zaproponowali w ogromnej większości wypadków w szczerej trosce o to, aby do naszej rady weszli najlepsi obywatele. Czy możemy tę ich troskę przekreślić?

Krótka wymiana zdań i zapada sprawiedliwa decyzja: mamy jeszcze trochę czasu do ostatecznego terminu złożenia listy w komisji wyborczej. Wykorzystamy ten czas na to, by raz jeszcze dotrzeć do zakładów, instytucji czy środowisk, które wysunęły w ostatnich dniach dodatkowych kandydatów. Porozmawiamy bezpośrednio z ludźmi — ze współtowarzyszami pracy tych proponowanych kandydatów. Ich ocena, opinia i zdanie pomoże nam w ułożeniu listy kandydatów do Rady.

IRENA OCHREMIAK

Potrafią łączyć troskę o sprawy państwa i gromady

KRAKÓW (kor. wł.). Gdy przedstawiciel pow. komitetu Frontu Narodowego skończył referat przystąpiono do omawiania kandydatów.

Wstał Antoni Chojnacki i mówi: Proponuję na radnego Cypriana Karpałę. Znamy go wszyscy dobrze...

Nikogo wysunięcie tej kandydatury nie zdziwiło. Nazwisko Karpały, prezesa koła ZSCh przyrosło jak gdyby do powojennych dziejów Siedlca, wsi w pow. bocheńskim. „Bystra głowa i czyste ręce — mówi o nim kierownik miejscowej szkoły — to też ma zaufanie i wpływ na ludzi".

Wykorzystywał i nadal wykorzystuje Karpała to zaufanie i dar przekonywania ludzi, by rozbudzić ich inicjatywę, zachęcić do wspólnych wysiłków dla wspólnego, gromadzkiego dobra.

Dziś z dumą pokazują chłopi własnym trudem zbudowany, piękny dom ludowy, w którym mieści się stałe kino, pracuje chór i ognisko muzyczne. Cieszą się światłem elektrycznym i z dumą mówią o tym, że sumiennie wywiązują się z obowiązków wobec państwa. — „A jak gromada wzięła rozpęd tak też coraz to coś nowego wymyśli" — mówi sołtys Garbuta. Kiepsko było z wodą w Siedlcu Górnym, więc zbudowali tam wodociąg, w budowie jest stacja redukcyjno-pomiarowa i...

Głos zabierają inni — mówią o dalszych zadaniach, które staną przed radą: i drogę z Gierc, które wraz z Chełmem i Moszczenicą wejdą w skład nowej gromady trzeba naprawić i kiedy się już gaz doprowadzi, pomyśleć trzeba o rozbudowie szkoły. Dobrze by było jakby razem z innymi zostali również Stanisław Dziuba i hodowca Andrzej Flasza.

Michał Dziurdzia dodaje, że nowa rada musi pamiętać o lepszym pomieszczeniu na narzędzia i maszyny GOM-owskie, i że warto się postarać, żeby maszyn było więcej.

Na niedzielnym zebraniu gromadzkim w Siedlcu ludzie mówili o sprawach gromady krótko i zwięźle. Bo znają się dobrze i wiedzą na jakich ludzi można liczyć, że dobrze poprowadzą gospodarkę w gromadzie.

I o nich to właśnie takich jak Karpała czy Władysław Terlecki mówił na zebraniu Ludwik Zachara „że potrafią łączyć w jedno — troskę o sprawy państwowe i sprawy gromady". *(w. m.)*

W nowym powiecie

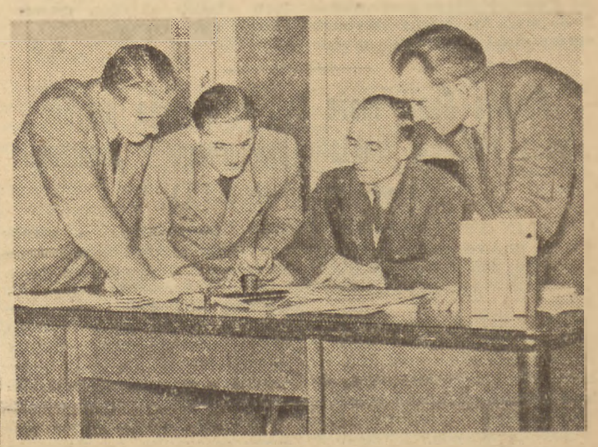

1 października br. w ramach nowego podziału terytorialnego, powstał w woj. gdańskim powiat pucki z siedzibą w Pucku. Mieszkańcy nowego powiatu na zebraniach komitetów Frontu Narodowego mówili o wielu problemach, którymi powinna zająć się Powiatowa Rada Narodowa. Mowa była o melioracji, rozwoju spółdzielni produkcyjnych, remoncie szkół, rozbudowie ośrodków kulturalnych. Z dużym uznaniem powitany został projekt uruchomienia nowych linii autobusowych, łączących miasto powiatowe z terenem. Na zdjęciu: od lewej przewodniczący Pow. Komitetu Frontu Narodowego w Pucku Henryk Pepliński; sekretarz Prezydium PRN — Zygmunt Kopaczewski; przewodniczący Prezydium PRN — Franciszek Zietek i z-ca przewodniczącego Prezydium PRN — Kazimierz Bieżewski

Foto A. Nowosielski

Już w lipcu pierwsze zawody

Stadion, na który czeka Warszawa

(Obsł. wł.). — Budowniczowie największego obiektu sportowego stolicy — Centralnego Stadionu Sportowego na Pradze — postanowili oddać go do użytku już w dniu 1 lipca przyszłego roku. A już w pierwszych dniach lipca odbędzie się na nowym stadionie duża impreza sportowa, która będzie generalną próbą wszystkich urządzeń stadionu przed Światowym Festiwalem Młodzieży.

1 lipca gotowa już będzie m. in. widownia na 70 tysięcy miejsc siedzących, ze wszystkimi urządzeniami pomocniczymi, dojazdami itp. W pełnej gotowości użytkowej znajdą się już wtedy urządzenia sanitarne, miejsca dla dziennikarzy, kabiny dla sprawozdawców radiowych, które wymagają zmontowania olbrzymiej sieci instalacyjnej i kablowej. Wokół bieżni przewidziano zainstalowanie ukrytych głośników. Urządzenia te wzorowane będą na najnowocześniejszych tego typu obiektach w Europie.

Boisko stadionu opasane zostanie tzw. komunikacyjnym rowem. Ułatwi on w czasie imprez m. in. przeciąganie kabli, ustawianie reflektorów przy zmroku, czy w czasie niepogody, zlikwiduje także, denerwującą widza, krzątaninę personelu technicznego na bieżni.

Obok stadionu stanie pawilon sportowy, połączony betonowym tunelem z boiskiem. Tuż koło pawilonu, w którym znajdą pomieszczenia magazyny szatnie z małymi basenami, pokoje masażystów, sędziów, kierownictwa oraz urządzenia wypoczynkowe, powstanie boisko pomocnicze.

Obecnie trwają najbardziej intensywne roboty przy budowie trzech tuneli, z których jeden główny, prowadzący na boisko, ma szerokość niemniejszą od tunelu Trasy W-Z.

Jeszcze w bieżącym roku przewidziane jest zakończenie zasadniczych robót ziemnych.

Najbliższym otoczeniu stadionu zbuduje się dojazdy i parkingi dla samochodów. Całość otoczą zieleńce i drzewa.

(s.)

Uroczysta wieczornica warszawskiej młodzieży

9 bm. z okazji Międzynarodowego Dnia Młodzieży w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie odbyła się uroczysta wieczornica. Do zgromadzonej młodzieży przemówili: redaktor polskiego wydania organu ŚFMD „Młodzież Świata" J. Kolczyński, studiujący w Warszawie młody Chińczyk Go Czen-hu oraz przedstawiciel bohaterskiej młodzieży Hiszpanii Serdeczną owacją młodzież przyjęła odczytanie listu przewodniczącego ŚFMD — Bernini do młodzieży polskiej.

Zebrana na uroczystości młodzież wystosowała do ŚFMD depesze z serdecznymi pozdrowieniami. Uroczystość zakończono wesołą zabawą.

Remonty maszyn rolniczych

Wiele Państwowych Ośrodków Maszynowych i Państwowych Gospodarstw Rolnych przeprowadza już remonty maszyn rolniczych. Na zdjęciu: monter maszyn rolniczych POM-u w Dębicy (woj. rzeszowskie), ZMP-owiec i członek partii — Stanisław Plezia (z prawej) wykonujący przeciętnie 118 proc. normy i pomocnik Eugeniusz Nowak przy remoncie snopowiązałki

Foto CAF — Kondracki

W JEDNOSTKACH WOJSKOWYCH — PRZED WYBORAMI

Żołnierze Wojska Polskiego podobnie jak ludność całego kraju żywo interesują się wyborami do rad narodowych. We wszystkich pododdziałach odbywają się pogadanki o znaczeniu i zakresie prac rad narodowych, o ich historii, osiągnięciach i niedomaganiach. W wielu pododdziałach powstały specjalne punkty, w których żołnierzom wyjaśnia się wszystkie interesujące ich zagadnienia związane z wyborami do rad.

W akcji przedwyborczej, rozwijającej się szeroko we wszystkich pododdziałach WP, poważną rolę odgrywają organizacje ZMP. Aktyw ZMP na specjalnych odczytach i pogadankach omawia udział młodzieży w radach i zadania stojące przed całą młodzieżą i organizacją ZMP w związku z wyborami.

W wielu pododdziałach kolegia redakcyjne opracowują specjalne numery gazetek ściennych, w których szczególnie wiele miejsca zajmuje omówienie działalności terenowych rad narodowych różnych szczebli.

W związku z przygotowaniami do wyborów żołnierze organizują również wystawy poświęcone działalności rad oraz osiągnięciom gospodarczym i kulturalnym regionów, gdzie stacjonują ich oddziały. Otwarta została np. wystawa obrazująca osiągnięcia mieszkańców Ziemi Opolskiej w okresie 9 lat władzy ludowej i dalsze perspektywy rozwoju tego regionu zawarte w programie wyborczym Frontu Narodowego. (PAP)

STALINGRAD I COVENTRY WZYWAJĄ ONZ:

— Zakazać produkcji i stosowania broni masowej zagłady!

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi ze Stalingradu, że 9 bm. odbyło się u przewodniczącego stalingradzkiej rady miejskiej S. Szapurowa uroczyste podpisanie wspólnego orędzia dwóch miast — Stalingradu (ZSRR) i Coventry (Anglia) do ONZ, wzywającego do zakazu produkcji i stosowania broni atomowej i wodorowej oraz do całkowitego wyeliminowania tej broni ze zbrojeń państw.

Przy podpisywaniu orędzia obecni byli, ze strony angielskiej — członkowie delegacji Coventry, a ze strony radzieckiej — członkowie komitetu wykonawczego stalingradzkiej rady miejskiej, kierownicy wydziałów rady miejskiej i przedstawiciele prasy.

Nadburmistrz miasta Coventry John Fennell i przewodniczący stalingradzkiej rady miejskiej Siergiej Szapurow wystosowali następujący list do sekretarza generalnego ONZ, Hammarskjoelda:

„Przesyłając orędzie miast Coventry (Anglia) i Stalingradu (ZSRR) do Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej, usilnie prosimy Pana o jak najszybsze przekazanie tego orędzia członkom Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz spowodowanie jego rozpatrzenia przez odpowiednie organy ONZ.

Liczymy na pomoc Pana w jak najszybszym rozpowszechnieniu tego dokumentu i z góry szczerze Panu dziękujemy".

Wspólne orędzie miast Coventry (Anglia) i Stalingradu (ZSRR) do Organizacji Narodów Zjednoczonych

„Zwracamy uwagę Organizacji Narodów Zjednoczonych, że miasta Coventry i Stalingrad, które w czasie drugiej wojny światowej wskutek działań wspólnego wroga — faszyzmu niemieckiego — poniosły olbrzymie straty w ludziach i zostały potwornie zniszczone — stwierdzają z głębokim zaniepokojeniem, że pokój i bezpieczeństwo narodów są znowu zagrożone.

Szczególną trwogę wywołuje groźba użycia broni atomowej i wodorowej, broni o olbrzymiej sile niszczycielskiej.

Uważamy za swe prawo i moralny obowiązek zaapelować do Organizacji Narodów Zjednoczonych, by podjęła niezbędne kroki w celu zakazu broni atomowej i wodorowej oraz zakazu jej produkcji, jak również w celu całkowitego jej wyeliminowania ze zbrojeń państw.

Świętym obowiązkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych, powołanej do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów, jest podjęcie kroków, by uchronić ludzkość przed niebezpieczeństwem wojny atomowej oraz by największe odkrycie geniuszu ludzkiego wykorzystywane było nie w celach niszczycielskich, lecz w celach pokojowych, dla dobra ludzkości.

Jesteśmy głęboko przekonani że zakaz broni atomowej i wodorowej przyczyniłby się w znacznym stopniu do utrwalenia pokoju na całym świecie i spowodowałby natychmiastowe osłabienie napięcia w stosunkach między państwami.

Obywatele miast Coventry i Stalingradu wyrażają nadzieję, że orędzie ich zostanie poparte przez Organizację Narodów Zjednoczonych, gdyż obowiązkiem jej jest przysłuchiwanie się głosowi prostych ludzi, których nurtuje obawa o losy świata. Stalingrad i Coventry zawsze walczyły i walczą o pokój. Będą one tę walkę o pokój i przyjaźń między narodami prowadziły również nadal, aż do ostatecznego zwycięstwa sił pokoju.

Przewodniczący komitetu wykonawczego Stalingradzkiej Miejskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego **S. Szapurow**, *członkowie komitetu wykonawczego Stalingradzkiej Miejskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego:* **K. Niekrasow, A. Ziemlański, G. Malinin, M. Somowa i A. Żdaniuk**, *oraz nadburmistrz miasta Coventry* **J. Fennell**, *członkowie Rady Miejskiej Coventry:* **S. Stringer, A. Waugh, E. Williams, E. Jones i E. Mac Garry.**

9 listopada 1954 roku, Stalingrad".

Po podpisaniu orędzia J. Fennell i S. Szapurow wygłosili przemówienia, w których wyrazili nadzieję, że przyjaźń między narodem angielskim i narodem radzieckim będzie się nadal zacieśniała.

Zjazd korespondentów „Gromady — Rolnika Polskiego"

9 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady Krajowego Zjazdu Korespondentów „Gromady — Rolnika Polskiego", na którym omawiane są zadania korespondentów, przede wszystkim w kampanii wyborczej do rad narodowych. W Zjeździe bierze udział ok. 500 przodujących korespondentów z całego kraju, a wśród nich wielu kandydatów na radnych do rad gromadzkich, powiatowych i wojewódzkich.

Na Zjazd przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, członek Rady Państwa Stefan Matuszewski, minister Rolnictwa — Edmund Pszczółkowski oraz przedstawiciele organizacji społecznych i prasy.

W imieniu Partii i Rządu powitał Zjazd Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Obrady trwają.

(PAP)

Na apel trzech przodujących rębaczy

Zespoły górnicze już współzawodniczą w walce o nowe pokłady węgla

STALINOGRÓD. Jak już donosiliśmy trzech przodujących rębaczy chodnikowych górnictwa węglowego: Józef Grobelny, Henryk Przygodzki i Zbigniew Pikos, zainicjowało nowe współzawodnictwo górnicze: szybkościowe pędzenie chodników.

Na drugi dzień o wezwaniu z 7 kopalni śląskich napłynęły meldunki o przystąpieniu pierwszych zespołów do współzawodnictwa o szybkościowe pędzenie chodników — o zabezpieczenie frontu wydobycia węgla.

W kopalni „Rokitnica" 6-osobowy zespół znanego przodownika pracy Wilhelma Mamoka zobowiązał się codziennie przebijać w swym chodniku węglowo - kamiennym 3,60 m bież., a więc o 2,10 m bież. więcej niż dotychczas.

Brygada Pawła Jońcy z kopalni „Wirek", podejmując inicjatywę Grobelnego, Przygodzkiego i Pikosa, zobowiązała się w ciągu miesiąca pędzić 100 m bież. chodnika tj. o 20 metrów więcej niż dotychczas.

Do współzawodnictwa o szybkościowe pędzenie chodników włączyły się już też zespoły z kopalń „Andaluzja", „Zabrze-Wschód", „Polska" i „Ziemowit".

Dodatkowo 50 tys. ton superfosfatu

WARSZAWA. Załogi zakładów przemysłu kwasu siarkowego, dzięki uzyskaniu ponadplanowej produkcji w III kwartale br. i w październiku, wyrównały zaległości powstałe w pierwszych miesiącach br., kiedy plany produkcji kwasu siarkowego nie były wykonywane.

Poprawa w realizacji planów pozwoliła w pełni zaopatrzyć w kwas siarkowy odbiorców a nadwyżkę przeznaczyć na wyprodukowanie dodatkowo ok. 50 tys. ton superfosfatu dla rolnictwa. M. in. dzięki bardziej regularnym dostawom kwasu siarkowego i poprawie jego jakości, Zakłady Włókien Sztucznych przekroczyły w ub. miesiącach plany produkcji i poprawiły jej jakość.

W wyniku rozwoju współzawodnictwa — np. w oddziałach kwasowni w III kwartale br. zaoszczędzono w całym tym przemyśle taką ilość kwasu azotowego, która wystarczyłaby do 3-miesięcznej produkcji dużemu zakładowi kwasu siarkowego.

(PAP)

Wykonali już plan roczny

OPOLE. O wykonaniu rocznego planu produkcji na 55 dni przed terminem zameldowała załoga Fabryki Siewników w Brzegu. Do końca roku fabryka ma dać jeszcze ponad 1.200 maszyn rolniczych.

Wprowadzone na szeroką skalę usprawnienia pomogły załodze wygospodarować od początku br. trzykrotnie większą sumę niż przewidywały plany obniżki kosztów produkcji.

Na str. 3 zamieszczamy dalsze listy kandydatów na radnych Stołecznej Rady Narodowej.

Fakty i wnioski

Na linii Paryż – Bonn

Nie wysechł jeszcze atrament nad zachwytami o „pojednaniu francusko - niemieckim" i „jedności zachodniej", jaką miały ponoć zapewnić układy paryskie — a już w „sojuszu zachodnim" rozwarły się głębokie szczeliny.

Wobec opozycji w Niemczech zachodnich w związku z układem w sprawie Zagłębia Saary, Adenauer zapowiedział podjęcie dalszych rozmów z rządem francuskim, gdyż „niektóre punkty wymagają jeszcze wyjaśnienia". Z Paryża nastąpiła natychmiastowa riposta: „rząd francuski — stwierdza oświadczenie francuskiego MSZ — uważa, że porozumienie w sprawie Zagłębia Saary nie wymaga żadnej nowej interpretacji".

Równocześnie między Bonn a Paryżem rozgorzała bitwa słowna w innej zasadniczej sprawie. Premier francuski Mendes - France ogłosił mianowicie, że układy paryskie musiałyby obowiązywać całe Niemcy w wypadku gdyby kraj ten został zjednoczony. Wiadomość ta podziałała w Niemczech zachodnich jak grom. Uświadomiła ona bowiem opinii publicznej, że układy paryskie w praktyce uniemożliwiają zjednoczenie Niemiec.

Oficjalna agencja zachodnio - niemiecka DPA natychmiast wydała oświadczenie stwierdzające, że „Niemcy pojmują układy paryskie inaczej niż premier francuski". Niemniej jednak dość charakterystyczną dla stanowiska opinii zachodnio - niemieckiej jest ocena dziennika „Hamburger Echo", który stwierdził: „Oczom opinii publicznej ukazała się naga prawda polityki adenauerowskiej: zdrada sprawy zjednoczenia Niemiec...".

Tak więc sprzeczności między „sojusznikami", starannie schowane pod powodzią podpisanych w Paryżu dokumentów i załączników — wyłażą na wierzch już w kilkanaście dni po podpisaniu tych porozumień. Dodajmy, że jawny wybuch sprzeczności nastąpił przede wszystkim w wyniku poważnego wrzenia, jakie układy te wywołały zarówno we Francji, jak i w Niemczech zachodnich.

Paryski „Monde" wyraża zdanie, że kryzys w Bonn „grozi naruszeniem nie tylko stosunków francusko - niemieckich, ale również całokształtu sytuacji w obozie atlantyckim". Ubolewając nad tym, amerykański dziennik „New York Times" wyraża „nadzieję, że po obu stronach Renu przeważy uczucie politycznej odpowiedzialności", czyli że szefowie obu rządów nie pozwolą, by utrącona została sprawa dla Waszyngtonu najważniejsza: remilitaryzacja Niemiec zachodnich.

Niezależnie od tego czy i jakie wyjście znajdą w tej sytuacji szefowie obu rządów, niektóre fakty pozostają niewątpliwe.

Faktem jest, że sprzeczności między partnerami „sojuszu zachodniego" nie da się usunąć. Faktem jest również, że rośnie sprzeciw wobec porozumień paryskich zarówno we Francji i w Niemczech zachodnich, jak i w innych krajach zachodniej Europy.

Znamienne jest, że zaledwie w dwa tygodnie po podpisaniu porozumień paryskich już istnieje tak duża różnica w „interpretacji" bardzo istotnych, zawartych w nich postanowień. Przy czym Adenauer już teraz domaga się rewizji niektórych postanowień, jak np. w sprawie Saary. „Łatwo sobie wyobrazić — pisze paryski „Humanite" — co będzie się działo za kilka miesięcy, gdy Niemcy (zachodnie — J. S.), żądne odwetu, będą dysponowały środkami wojskowymi".

I rzeczywiście, już teraz okazuje się, jaka jest wartość „gwarancji" i zapewnień, zawartych w układach londyńskich i paryskich. A przecież te właśnie papierowe zapewnienia stanowić mają jedyną gwarancję przeciwko agresywności wskrzeszanego na mocy tych właśnie układów niemieckiego militaryzmu...

J. S.

Sprawa Saary może być rozwiązana jedynie przez zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami

Oświadczenie KPD

BERLIN (PAP) Agencja ADN donosi, że kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) ogłosiło oświadczenie w sprawie Saary.

Między narodem niemieckim a narodem francuskim — głosi oświadczenie — nie powinno być żadnych nieporozumień. Oba narody zainteresowane są w utrzymaniu pokoju i bezpieczeństwa, w rozwoju wzajemnej współpracy i utrzymaniu stosunków dobrego sąsiedztwa. Istnieje wyraźna sprzeczność między narodami naszych krajów a magnatami zbrojeniowymi i militarystami, których dążenie do dalszego bogacenia się na zbrojeniach i żądza władzy zagrażają pokojowi w Europie. W Paryżu Adenauer sprzedał Zagłębie Saary w interesie magnatów zbrojeniowych i odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Dlatego mylą się ci, którzy przypuszczają, że układy zawarte w Paryżu mogą usunąć wszelkie sprzeczności francusko - niemieckie.

Przedstawiciele Francji mylą się głęboko sądząc, że przyłączenie Zagłębia Saary da im jakieś znaczniejsze korzyści. **Rezygnując z Zagłębia Saary, Adenauer i militaryści zachodnioniemieccy chcą uzyskać zgodę rządu francuskiego, a przede wszystkim francuskiego Zgromadzenia Narodowego na utworzenie Wehrmachtu i włączenie Niemiec zachodnich do agresywnego bloku atlantyckiego.** Koła militarystyczne zamierzają wykorzystać Francję dla odrodzenia militaryzmu niemieckiego.

Nieulega wątpliwości, że jeśli armia zachodnio - niemiecka zostanie utworzona, to wcześniej czy później jej agresywna siła będzie skierowana przeciwko Francji. **Te same koła, które dzisiaj w interesie remilitaryzacji oddają Francji Zagłębie Saary, będą dążyć w przyszłości do odebrania Saary w drodze gwałtu i przemocy.** Układy paryskie, które przewidują oderwanie Zagłębia Saary od Niemiec, stwarzają nowe ognisko konfliktów w Europie zachodniej.

Jeśli chodzi o agresywne koła USA, to dążą one do poróżnienia narodu francuskiego i narodu niemieckiego.

Pokojowe rozwiązanie problemu Saary może być osiągnięte jedynie przez zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przez stworzenie w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Występ chińskich żołnierzy-artystów dla żołnierzy Wojska Polskiego

9 bm. w hali ZS „Gwardia" staraniem Domu Wojska Polskiego odbył się występ Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej dla żołnierzy Wojska Polskiego.

Wypełniający do ostatniego miejsca wielką halę „Gwardii" oficerowie, żołnierze oraz ich rodziny gorącymi oklaskami przyjmowali wszystkie numery programu w wykonaniu chińskich artystów.

*

9 bm. Ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Tsen Jun-czuan wydał z okazji pobytu w Polsce Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej przyjęcie w salach kameralnych Teatru Narodowego w Warszawie.

Na przyjęcie, w którym wziął udział cały Zespół, przybyli członkowie Rządu, przedstawiciele KC PZPR, generalicja, przedstawiciele Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą oraz liczni reprezentanci świata kulturalnego stolicy.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Wiadomości sportowe

Spartak Moskwa — Arsenal 2:1

LONDYN (tel. wł.). 65 000 widzów przybyło na boisko wielokrotnego mistrza Anglii Arsenalu, by przy świetle elektrycznym oglądać spotkanie tej drużyny z moskiewskim Spartakiem.

Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Spartaka 2:1 (1:1). Bramki padły w kolejności: 36 min — Logie, 42 min. — Paramonow i 55 min. — Simonian. Piłkarze Spartaka pokazali ładną, wysokiej klasy grę i mieli przewagę nad Arsenalem. Najlepszymi zawodnikami w drużynie gości byli dwaj skrzydłowi Iljin i Tatuszin. W Arsenalu najlepiej zagrała obrona, a zwłaszcza Barnes.

Następny mecz rozegra Spartak 19 bm. w Wolverhampton. (k)

Hokeiści CWKS przegrywają ze Slovanem 2:4

BRATYSŁAWA (tel. wł.). W Bratysławie hokeiści CWKS rozegrali ostatni mecz w swym tournee po CSR. Mecz ten, w którym przeciwnikiem hokeistów polskich był drugoligowy „Slovan" zakończył się przegraną CWKS 2:4 (0:2, 0:1, 2:1) (p)

Warszawski Kolejarz wycofany z II ligi bokserskiej

Sekcja boksu GKKF skreśliła z listy drużyn II ligi warszawskiego Kolejarza.

Kolejarz, nie mogąc skompletować drużyny, oddał punkty walkowerem w czterech ostatnich meczach. Wszystkie dotychczasowe mecze Kolejarza w rozgrywkach II ligi zostały anulowane.

Charlie Chaplin przyjął drużynę Dynamo — Moskwa

GENEWA (PAP). Znany artysta filmowy i laureat Międzynarodowej Nagrody Pokoju Charlie Chaplin przyjął w swej siedzibie w pobliżu Genewy goszczącą w Szwajcarii drużynę piłkarską Dynamo — Moskwa.

Dnia 6 listopada 1954 r. zmarł w Gdańsku

Prof. dr inż. MICHAŁ BROSZKO

członek tytularny Polskiej Akademii Nauk, długoletni profesor wyższych uczelni, profesor zwyczajny Politechniki Gdańskiej, odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W zmarłym nauka polska traci zasłużonego uczonego w dziedzinie nauk technicznych.

PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Prasa zagraniczna o referacie M. Z. Saburowa

PARYŻ (PAP). Dzienniki paryskie opublikowały streszczenie referatu M. Z. Saburowa, wygłoszonego na uroczystej akademii w Moskwie w dniu 6 bm.

FRANCJA

„Humanite" pisze: „Saburow raz jeszcze stwierdził, że ZSRR wierzy w możliwość pokojowego współistnienia państw". **„Journal du Dimanche"** podkreśla, że „Związek Radziecki prowadzi politykę utrwalenia pokoju międzynarodowego oraz poprawy warunków bytu w swoim kraju". Pismo omawia szerzej ustęp referatu, w którym M. Z. Saburow mówił o poprawie stosunków między ZSRR a Jugosławią.

Agencja France Presse w komentarzu na temat referatu zaznacza, że M. Z. Saburow wskazał na możliwość współpracy między wszystkimi państwami. „Saburow — podkreśla agencja — stwierdził, że pokojowa polityka ZSRR w żadnym wypadku nie może być interpretowana jako oznaka słabości". Agencja zwraca uwagę na wypowiedziane przez M. Z. Saburowa przekonanie, że możliwości dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego nie zostały wyczerpane.

ANGLIA

LONDYN (PAP). Dziennik **„Sunday Express"** zamieścił wiadomość o referacie M. Z. Saburowa na pierwszej stronie. Dziennik podkreśla ten ustęp referatu, w którym Saburow mówił o próbach niektórych polityków amerykańskich prowadzenia rozmów ze Związkiem Radzieckim z tzw. „pozycji siły". Ponadto dziennik podkreśla, że — jak wynika z referatu — plony zbóż w ZSRR poważnie wzrosły.

„Sunday Times" zwraca uwagę na ustęp referatu Saburowa, w którym podkreślono, iż Związek Radziecki prowadzi politykę opartą na leninowskiej tezie możliwości pokojowego współistnienia systemów socjalistycznego i kapitalistycznego.

„News Chronicle" nawiązuje do słów M. Z. Saburowa o możliwości współistnienia i stwierdza, że jednym z czynników realizacji tej zasady powinno być dopuszczenie Chin Ludowych do ONZ.

JUGOSŁAWIA

MOSKWA (PAP). Jak podaje agencja TASS z Belgradu, centralne dzienniki jugosłowiańskie **„Borba", „Politika", „Nin"** i in. poświęciły referatowi M. Z. Saburowa wiele miejsca. „Politika" podkreśla, że Saburow omówił obszernie sprawę normalizacji stosunków między ZSRR a Jugosławią. „Borba" wskazuje, że „rząd radziecki ze swej strony będzie również w przyszłości przyczyniał się do całkowitej normalizacji stosunków radziecko-jugosłowiańskich".

BELGIA

PARYŻ (PAP). Jak donoszą z Brukseli, prasa belgijska zamieściła streszczenie referatu M. Z. Saburowa, podkreślając, że produkcja przemysłowa i rolnicza w ZSRR poważnie wzrosła oraz że zagospodarowane zostały wielkie obszary ziem nieuprawianych i odłogów. Dziennik **„Libre Belgique"** podkreśla ustęp referatu, w którym Saburow mówił o łączącej Związek Radziecki z Chińską Republiką Ludową i krajami demokracji ludowej wieczystej przyjaźni oraz o ich wspólnej walce o pokój.

Walka przeciwko układom paryskim nabiera coraz szerszego rozmachu

Prawie milion podpisów zebrano we Francji przeciw remilitaryzacji Niemiec

— Apel wybitnych profesorów wyższych uczelni francuskich — Protesty w Niemczech

PARYŻ (PAP). Krajowa Rada Pokoju opublikowała komunikat o przebiegu akcji zbierania podpisów pod protestami przeciwko ratyfikacji układów londyńskich i paryskich.

Komunikat stwierdza, że według nadesłanych z 67 departamentów danych, do dnia 8 bm. pod petycjami protestującymi przeciwko uzbrajaniu odwetowców bońskich zebrano przeszło 906 tysięcy podpisów. Szczególnie pomyślny przebieg miała akcja zbierania podpisów w zakładach przemysłowych. Tak np. w 12 przedsiębiorstwach w mieście Montereau (dep. Seine-et-Marne) 98,5 proc wszystkich pracowników złożyło swe podpisy. Akcję protestacyjną popierają aktywnie również byli kombatanci, członkowie związku rezerwistów itp.

PARYŻ (PAP). Na łamach prasy został opublikowany apel 118 wybitnych profesorów wyższych uczelni francuskich, inspektorów szkolnictwa i wyższych urzędników ministerstwa oświaty, którzy wzywając pracowników oświaty do licznego udziału w dniu 11 listopada w manifestacji ku czci poległych profesorów i studentów przypominają, że zeszłoroczna uroczystość zamanifestowała protest świata nauki przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej".

Apel domaga się odrzucenia układów londyńskich i paryskich i rozwiązania problemu niemieckiego w drodze porozumienia czterech wielkich mocarstw.

Pod apelem złożyli swe podpisy profesorowie Sorbony: Amiel, Aubel, Barrabe, Cousin, Dresch, Frappier, Gernet, Gurvitch, Jankelewicz, Lavergne, Lefevre, Levy, Ferroux, Prenant, Schwartz, Zeller. Ponadto podpisali się pod apelem: Irena i Fryderyk Joliot-Curie, Rolland — dyrektor honorowy szkolnictwa zawodowego, Monod — honorowy dyrektor generalny szkół średnich, Arcel — profesor historii przy Muzeum Narodowym, Pozzo di Borgo — inspektor generalny oświaty, Wallon — profesor honorowy College de France, Hadamard — członek Instytutu (francuska Akademia Nauk) i wielu innych.

BERLIN (PAP). W Niemczech zachodnich wzmaga się z dnia na dzień opór ludności przeciwko zamierzonej ratyfikacji paryskich układów wojennych, które zamykają drogę do pokojowego zjednoczenia Niemiec. Opór ten obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa. Rozwija się on pod hasłem: „Kto ratyfikuje układy paryskie jest nikczemnikiem".

W Dortmundzie, Essen, Wuppertalu, Monachium, Hamburgu i wielu innych miastach zachodnio-niemieckich odbyły się demonstracje, podczas których ludność wypowiadała się przeciwko dyktatowi paryskiemu oraz domagała się zawarcia układu o zbiorowym bezpieczeństwie w całej Europie.

Znamienną uchwałę powzięto w niedzielę na zebraniu zw. zaw. drukarzy i robotników przemysłu papierniczego w Duesseldorfie. Postanowiono mianowicie odmówić kategorycznie fabrykowania formularzy o powołaniu do wojska i innych druków związanych z remilitaryzacją.

Robotnicy fabryki maszyn rolniczych w Monachium zaprotestowali przeciwko planom Adenauera jak najszybszego przeforsowania ratyfikacji układów paryskich w Bundestagu.

Ewangelicki biuletyn prasowy informuje, że 110 duchownych i świeckich członków „Bractwa Kościelnego w Nadrenii" przekazało rządowi związkowemu i partiom politycznym deklarację protestującą przeciwko polityce remilitaryzacji.

PO ODROCZENIU DEBATY W BUNDESTAGU

BERLIN (PAP). Debata w Bundestagu nad układami paryskimi, wyznaczona początkowo na czwartek bieżącego tygodnia, została odroczona. Nowy termin debaty nie jest na razie znany.

W piątek układy paryskie mają być zatwierdzone przez gabinet boński. Dziennik „Telegraf" podkreśla jednak, że ministrowie FDP żądają uprzednich konkretnych zapewnień że sprawa Zagłębia Saary będzie przedmiotem dalszych rokowań.

Według informacji tegoż dziennika, w kołach SPD oświadczono w związku z decyzją Adenauera w sprawie odroczenia debaty:

Decyzja ta potwierdza, że w obozie koalicji panują głębokie rozbieżności w sprawie układów paryskich. Odegrała też widocznie rolę obawa rządu, że rozczarowanie ludności układami paryskimi wzmoże się pod wpływem krytyki tych układów w Bundestagu.

Adenauer — dodaje dziennik — chce widocznie zyskać na czasie w nadziei, że uda mu się „skłonić Paryż do ustępliwości"; w niemałym stopniu jednak wpłynąć musiały na decyzję kanclerza nadchodzące wybory w Hesji i Bawarii. Jeden z czołowych członków frakcji CDU otwarcie przyznał, że rozpoczynanie debaty nad polityką zagraniczną przed tymi wyborami osłabi szanse adenauerowskiej CDU.

Dyskusja w Komisji Politycznej ONZ

Na porządku obrad — sprawa utworzenia międzynarodowego organu dla wykorzystywania energii atomowej w celach pokojowych — Przemówienie A. Wyszyńskiego

NOWY JORK (PAP). 8 bm. w Komisji Politycznej toczyła się nadal dyskusja nad sprawą utworzenia międzynarodowego organu dla wykorzystywania energii atomowej w celach pokojowych.

Delegat USA Lodge w imieniu delegacji siedmiu krajów — USA, Kanady, W. Brytanii, Francji, Australii, Belgii i Unii Południowo-Afrykańskiej — wysunął projekt rezolucji zalecającej, aby międzynarodowy organ do spraw energii atomowej, gdy będzie już utworzony, zawarł z ONZ porozumienie na wzór tych, jakie istnieją między ONZ a tzw. agencjami wyspecjalizowanymi.

Projekt rezolucji przewiduje także zwołanie przed 1 września 1955 r. międzynarodowej konferencji uczonych pod auspicjami ONZ dla zbadania sposobów wykorzystywania energii atomowej w celach pokojowych.

Delegat Francji Jules Moch oraz delegaci Belgii i Holandii poparli ten projekt rezolucji.

Następnie głos zabrał delegat ZSRR A. J. Wyszyński. Podkreślił on, że pewne punkty projektu rezolucji siedmiu państw są niejasne. Zawarty w projekcie rezolucji plan międzynarodowej współpracy dla wykorzystywania energii atomowej w celach pokojowych znacznie odbiega od propozycji wysuniętych przez prezydenta USA Eisenhowera w przemówieniu wygłoszonym w Zgromadzeniu Ogólnym NZ w grudniu 1953 r.

Czym należy tłumaczyć — zapytał A. J. Wyszyński — że wysunięty przez p. Lodge'a projekt przewiduje zmniejszenie odpowiedzialności międzynarodowego organu do spraw energii atomowej przed Zgromadzeniem Ogólnym NZ i przed Radą Bezpieczeństwa, chociaż ma on być w myśl tego projektu czymś w rodzaju agencji wyspecjalizowanej, jak np. UNESCO?

Nawiązując do tej części przemówienia Lodge'a, w której delegat amerykański określił zadania stojące przed przyszłym organem międzynarodowym do spraw energii atomowej, A. J. Wyszyński podkreślił, że należałoby sprecyzować, co p. Lodge miał na myśli, gdy mówił, że organ międzynarodowy na początku swego istnienia będzie sprawował tylko część swych funkcji, a mianowicie tylko te funkcje, które według delegata USA są dla tego organu „najbardziej odpowiednie".

Delegacja ZSRR — powiedział wiceminister Wyszyński — chciałaby także dowiedzieć się, czy nowy projekt przewiduje, a jeśli tak, to jakie mianowicie przewiduje kroki w kierunku realizacji tak ważnego zadania, jak „zmniejszenie potencjalnej siły niszczycielskiej światowych zasobów energii atomowej". Są to słowa, jakich użył prezydent USA Eisenhower w swym przemówieniu wygłoszonym 8 grudnia 1953 r. w Zgromadzeniu Ogólnym NZ. Jakie kroki w tym kierunku przewidziane są w obecnym projekcie siedmiu państw? — zapytał A. J. Wyszyński.

Następnie delegat ZSRR podkreślił, iż zarzuty delegata USA, że ZSRR nie chce rzekomo prowadzić rokowań w sprawie wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych, są całkowicie nieuzasadnione. A. J. Wyszyński przypomniał w związku z tym, że ZSRR i USA dokonały wymiany pism i not w sprawie energii atomowej. W odpowiedzi na pismo Departamentu Stanu USA z 11 stycznia br. rząd radziecki oświadczył 19 stycznia br., że zgadza się na omówienie propozycji prezydenta Eisenhowera z 8 grudnia 1953 r. Rząd radziecki — powiedział wiceminister Wyszyński — nie uzależniał takich rokowań od uprzedniej zgody USA na propozycję ZSRR w sprawie zakazu broni atomowej i wyrzeczenia się przez państwa używania tej broni.

W swej odpowiedzi rządowi USA rząd radziecki wskazywał jedynie, że w toku rokowań uważałby za celowe omówić sprawę zawarcia porozumienia przewidującego, że sygnatariusze porozumienia zobowiązują się bezwarunkowo do nieużywania broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady.

Delegat ZSRR podkreślił, że zastrzega sobie prawo wypowiedzenia się w toku dalszej dyskusji co do meritum sprawy i projektu rezolucji siedmiu państw.

„Poznaliśmy cały system zastraszania, który cechuje życie w USA"

Para artystów amerykańskich poprosiła o azyl w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Jak podaje prasa, dwoje obywateli USA — muzyk Herbert Ward i jego żona tancerka Jacqueline Ward zwrócili się do władz czechosłowackich z prośbą o udzielenie im azylu.

9 bm. odbyła się w Pradze konferencja prasowa z udziałem dziennikarzy czechosłowackich i zagranicznych, na której H. Ward złożył oświadczenie wyjaśniając powody, jakie skłoniły go do powzięcia tej decyzji.

Małżonkowie Ward od roku 1950 przebywali przeważnie w Nowym Jorku, a następnie w Danii i w Wiedniu, gdzie kontynuowali studia muzyczne oraz występowali w radio i w salach koncertowych. Prześladowanie H. Warda i jego żony przez urzędy USA wzmogło się zwłaszcza po jego udziale w Światowym Festiwalu Młodzieży w Berlinie w 1951 roku. Zaczęto wobec nich stosować różnego rodzaju szykany, jak odbieranie paszportów, wydalenie z Danii, przesłuchiwanie w konsulacie USA w Wiedniu, wzywanie do natychmiastowego powrotu do USA oraz szpiegowanie i indagowanie ich krewnych i znajomych.

Poznałem cały system zastraszania — oświadczył H. Ward — system, który cechuje obecnie życie w USA.

Bezpośrednim powodem zwrócenia się z prośbą o azyl w Czechosłowacji był napad na Warda w Wiedniu, zorganizowany przez szereg podejrzanych osób, które starały się go zatrzymać. Wardowi udało się uciec. W kilka godzin po tym wypadku amerykańska rozgłośnia wojskowa podała, że rodzina Ward zniknęła bez śladu.

Stało się dla mnie rzeczą jasną — oświadczył H. Ward — że gdyby nie udało mi się uciec, byłbym naprawdę zniknął bez śladu.

Mamy dwóch synów — oświadczył wreszcie H. Ward — których pragniemy wychować w duchu prawdziwych, postępowych tradycji amerykańskich, w duchu prawdziwej wolności i prawdziwej demokracji, która nie istnieje już dziś w USA. Będziemy ich wychowywać tak, aby nie zapomnieli o swej ojczyźnie.

Następnie małżonkowie Ward udzielili odpowiedzi na pytania dziennikarzy.

...a sierżant amerykański w ZSRR

WIEDEŃ (PAP). 9 bm. austriacki dziennik „Oesterreichische Zeitung" zamieścił oświadczenie sierżanta armii amerykańskiej Williama Claytona Turnera, który zwrócił się do władz radzieckich w Austrii z prośbą o udzielenie mu azylu w ZSRR. Turner podaje, że służył w jednostkach amerykańskich znajdujących się w Austrii, w kompanii „B" 124 batalionu zaopatrzenia artylerii i w policji wojskowej II dywizji pancernej, wchodzącej w skład VII armii amerykańskiej w Niemczech zachodnich. W 1942 roku został on powołany do wojska i w 1944 roku przerzucony do Anglii. Turner uczestniczył w desancie wojsk sojuszniczych w Normandii oraz wziął udział w walkach z wojskami hitlerowskimi na terytorium Francji, za co został pięciokrotnie odznaczony.

W 1945 r. powrócił on do USA, gdzie daremnie usiłował znaleźć pracę i kontynuować studia. W 1952 roku Turner został ponownie powołany do wojska.

„Uważam wskrzeszenie agresywnej armii niemieckiej za błąd — pisze Turner — ponieważ doprowadziłoby to znowu do wielkiej wojny, która przyniesie wiele cierpień narodowi amerykańskiemu. Osobiście nie widzę żadnych powodów do wojny między Amerykanami a Rosjanami. Tak samo myślą prawie wszyscy żołnierze wojsk amerykańskich w Niemczech zachodnich. Wynikiem niezadowolenia żołnierzy amerykańskich jest upadek dyscypliny. Służyłem w policji wojskowej w Moguncji i wiem, jak często żołnierze amerykańscy popełniają kradzieże, gwałty i inne przestępstwa. Ludność niemiecka odnosi się do nas nieprzyjaźnie.

Jest dla mnie rzeczą jasną, że rząd USA wraz z faszystowską kliką Niemiec zachodnich przygotowuje nową agresję. Walczyłem przeciwko faszystom i nie chcę uczestniczyć w agresji wraz z faszystami.

Postanowiłem schronić się tam, gdzie prosty człowiek jest rzeczywiście wolny.

Proszę o udzielenie mi azylu."

Przyjęcie w przedstawicielstwie ZSRR w ONZ z okazji 37 rocznicy Rewolucji Październikowej

NOWY JORK (PAP). 8 bm. szef delegacji radzieckiej na IX sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ Andrzej Wyszyński wydał przyjęcie z okazji 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Na przyjęciu obecnych było przeszło 500 osób, w tym szefowie delegacji Anglii, Francji, Indii, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i innych krajów.

Wśród gości obecni byli m. in. przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego NZ Van Kleffens i sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld oraz laureaci Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej — pisarz Howard Fast i znany śpiewak Paul Robeson.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Nowe prowokacje USA wobec Chin Ludowych

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że w dniach 7 i 8 bm. amerykańskie samoloty wojskowe wtargnęły kilkakrotnie do obszaru powietrznego Chińskiej Republiki Ludowej nad prowincją Czekiang.

7 bm. 12 amerykańskich samolotów wojskowych dokonało lotu rozpoznawczego nad wyspą Nagtien. W tym samym dniu 4 samoloty amerykańskie krążyły nad wyspą Sanmen, a następnie 12 samolotów wojskowych dokonało lotu rozpoznawczego nad wyspą Nantien. Samoloty amerykańskie zostały przepędzone przez pościgowce chińskiej armii ludowo - wyzwoleńczej.

8 bm. przeszło 20 samolotów amerykańskich dokonało w trzech falach lotów nad wyspami Tieau i Tungtouszan. Samoloty te zostały ostrzelane przez artylerię przeciwlotniczą chińskiej armii ludowo - wyzwoleńczej i oddaliły się w kierunku południowo-wschodnim.

Piraci Czang Kai-szeka od początku 1953 r. napadli na 44 statki brytyjskie

LONDYN (PAP). Podczas debaty w Izbie Gmin minister spraw zagranicznych Anthony Eden odpowiadając na interpelację jednego z posłów stwierdził, że od początku roku 1953 kuomintangowcy zatrzymali na wodach Dalekiego Wschodu 44 brytyjskie statki handlowe. Minister Eden podkreślił, że rząd brytyjski uważa zatrzymywanie statków angielskich za bezprawie i W. Brytania protestowała niejednokrotnie w tej sprawie u władz taiwańskich.

Wizyta delegacji działaczy kultury radzieckiej w parlamencie angielskim

LONDYN (PAP). Przebywający obecnie w Anglii członkowie delegacji przedstawicieli kultury radzieckiej odwiedzili 8 bm. angielską Izbę Gmin. Zostali oni serdecznie przyjęci przez labourzystę N. Edwardsa i konserwatystę N. Browna, którzy bawili niedawno w Związku Radzieckim jako członkowie delegacji parlamentarzystów angielskich.

Delegacja radziecka odwiedziła także Izbę Lordów.

Krytyka SEATO w Izbie Gmin

LONDYN (PAP). W brytyjskiej Izbie Gmin rozpoczęła się debata nad zawartym w Manili paktem Azji południowo-wschodniej (tzw. SEATO).

Labourzysta Harold Davies stwierdził, że pakt zawarty w Manili „nie broni Azji południowo-wschodniej, lecz stanowi dla niej obelgę".

Mówca domagał się zwołania konferencji krajów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów oraz konferencji z udziałem Chin Ludowych, ZSRR, USA i Anglii w celu przedyskutowania problemu bezpieczeństwa w Azji południowo-wschodniej.

Politykę rządu angielskiego wobec Azji południowo-wschodniej krytykowali także deputowani labourzystowscy Walker i Warby.

Mendes - France otrzymał votum zaufania

PARYŻ (PAP). We wtorek po południu odbyło się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym głosowanie nad votum zaufania dla rządu. Jak wiadomo, sprawę votum zaufania rząd Mendes-France'a postawił w związku z odrzuceniem przez parlamentarną komisję finansową oraz komisję do spraw komunikacji i łączności rządowego projektu budżetu ministerstwa poczt i telegrafów. Obie komisje odrzuciły ten projekt wobec przyznania przez rząd zbyt szczupłych kredytów na służbę łączności.

*

Wieczorem 9 bm. w głosowaniu nad votum zaufania rząd otrzymał 321 głosów. Przeciwko rządowi głosowało 207 deputowanych. Około 100 deputowanych powstrzymało się od głosu lub nie brało udziału w głosowaniu.

Wyrok w procesie agentów Gehlena w NRD

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, w Berlinie toczył się proces przeciwko 7 agentom organizacji szpiegowskiej Gehlena którzy uprawiali dywersję i sabotaż na terenie NRD.

9 bm. Sąd Najwyższy NRD wydał następujący wyrok: oskarżeni Karol Bandelow i Ewald Misera skazani zostali na karę śmierci, oskarżeni Witalis Dalchau i Gottfried Schroeer — na 15 lat więzienia, oskarżony Christoph Komorek — na 12 lat więzienia, oskarżona Kaethe Dorn — na dożywotnie więzienie.

Na marginesie

Nowoczesny Münchhausen

Baron von Münchhausen, pełen humoru oficer hanowerski z XVIII wieku, był lubiany za swoje fantastyczne opowieści podróżnicze. Nie wymagał, aby ktoś w jego przygody wierzył i w rezultacie jego sława przetrwała do dziś, a „Przygody barona Münchhausena" są nadal ulubioną lekturą dzieci... i rodziców.

Jednakże sympatyczny baron i dziś posiada w Niemczech zachodnich gorliwych naśladowców, których sława — obawiamy się — nie przetrwa jednak wieków. Opowiadają bujdy, lecz domagają się, aby brano je na serio.

Ostatnio taki „baron von Münchhausen" wystąpił na łamach zachodnio - niemieckiego tygodnika katolickiego „Echo der Zeit", który w numerze z 7 listopada zamieścił artykuł tajemniczego C. K., zatytułowany „Podróż przez Polskę".

„Sklepy są puste, a w oknach stoją dekoracje". Bajka rozpoczyna się ponuro, a poza tym przypomina plagiat z innego zbioru fantastycznych powieści zatytułowanego „Radio Wolna Europa".

Czytamy dalej...

Herr C. K. zwiedził — jak twierdzi — Warszawę. I wobec tego oświadcza z poważną miną, że w tej właśnie Warszawie „można odkryć mało nowych domów mieszkalnych". Gdyby nie ta mina, można by przypuszczać, że Herr C. K. żarty sobie stroi, zupełnie jak jego hanowerski krajan sprzed dwustu lat.

No cóż, może ma słaby wzrok? Ale „dalej baśń się baje".

Jednakże — pisze dalej C. K. — „wiele jest do powiedzenia o administrowanych przez Polaków okręgach, które są przez nich określane jako „Polska Zachodnia". W tym wypadku okazuje się, że jeśli ma słaby wzrok że tak powiemy „fizyczny", to mimo wszystko ma wspaniały „wzrok ducha", którym dostrzega rzeczy nie istniejące. A więc na naszych Ziemiach Zachodnich (uparcie zwanych przez niego „administrowanymi przez Polaków okręgami"), „dostrzegł", że istnieje tam „system kartkowy" obejmujący żywność i inne artykuły pierwszej potrzeby.

Jeśli zaś chodzi o porty, to nasz niedoszły Münchhausen wyśmiewa polskie „pretensje" do morza oświadczając, że „gdy oni (Polacy) w roku 1920 otrzymali Gdynię jako port(?), pozwolili na jego zamulenie(!) i w rezultacie prawie cała wymiana towarowa odbywała się przez Gdańsk". Obecnie — przyznaje łaskawie C. K. — Polacy coś tam w portach robią, ale „są do tego zmuszeni" i „powstaje pytanie czy będą w ogóle w stanie porty utrzymać... gdy nie będą do tego zmuszeni".

Gdzie leży źródło tej przedziwnej fantazji C. K. — „Münchhausena?" Wyjaśnienia udziela on sam. Czytamy:

„...Obok braku chęci do pracy, Polacy nie posiadają zdolności twórczych i zdolności państwowych. W roku 1940 (uwaga na datę!) historyczna komisja badawcza Uniwersytetu Królewieckiego zajęła się Polską. Zostały przebadane źródła i opisy Polski. Komisja doszła do drużgocącego wniosku, że Polacy swą państwowość i kulturę w całości zapożyczyli od obcych narodów, przede wszystkim od Niemców... (Polacy) mają skłonność robienia z wszystkich wielkich ludzi urodzonych w Polsce... Polaków i sławić ich jak wielkich geniuszy. Tak np. w roku 1953 bardzo uroczyście obchodzili 410 rocznicę śmierci Kopernika i „Polakowi" Kopernikowi wybudowali we „Fromborku" (Frauenburg — wyjaśnia usłużnie C. K.) muzeum".

Wiemy więc już, skąd niefortunny Münchhausen czerpał swe natchnienie. Goebbelsowskie fałszerstwa były kanwą na której osnuł swą ponurą bujdę. Zgodnie z wymaganiami adenauerowskiej epoki, C. K. stworzył opowieść pt. „Podróż przez Polskę" — ku uciesze rzeszy odwetowców i zazdrości konkurentów z „Freies Europa".

RA

ZA PRZYKŁADEM FRANCISZKA KLAWITERA

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WOJ. KOSZALIŃSKIEGO)

Ponad stu młodych uczestników spotkania z przodującym w kraju oborowym Franciszkiem Klawiterem, zwiedza oborę PGR w Cecenowie. U wejścia młody dojarz pilnuje, aby wszyscy wchodzący dokładnie wytarli obuwie o maty dezynfekcyjne. W oborze panuje wzorowa czystość. Bielone ściany, świeżutka słoma, a każda ze stu krów, to okaz zdrowia. Na specjalnych tablicach „metryki" i informacje o tym, ile każda krowa daje mleka.

Franciszek Klawiter, sześćdziesięcioletni oborowy, odznaczony orderem Sztandaru Pracy II klasy i Złotym Krzyżem Zasługi, mówi o wynikach swej pracy.

— Zaczynałem od 40 krów. Przeciętny roczny udój mleka od krowy wynosił wtedy 2.100 litrów. W roku 1953 osiągnęliśmy 5.450 litrów. Ta krowa „Cerera", to rekordzistka. Dała w ubiegłym roku 12,159 kg mleka o 3,18 proc. zawartości tłuszczu.

Jak osiągnąć wyniki Klawitera? Z tym pytaniem przyjechali na spotkanie do Cecenowa młodzi oborowi PGR-ów z woj. koszalińskiego, szczecińskiego i gdańskiego.

Franciszek Klawiter opowiada szczegółowo o swoich metodach pracy. Mówi o technice dojenia krów i dawkowania pasz, wychowie cieląt i organizacji pracy w oborze.

Różnorodne sprawy interesują młodych hodowców. Doświadczony praktyk hodowli stara się jak najściślej odpowiedzieć PGR-owskiej młodzieży na wszystkie pytania, a jednocześnie zaszczepić w niej zamiłowanie dla zawodu, który obrała.

Antoni Malicki, dojarz cecenowskiej obory, „prawa ręka" Klawitera, ukazuje na przykładzie własnego życia piękną przyszłość młodzieży w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Z poniewieranego parobka w białostockiej wsi wyrósł na człowieka o rozległych zainteresowaniach i dużych ambicjach.

Franciszek Klawiter mówi jeszcze o najbliższym celu, do którego zmierza: uzyskaniu wyników karawajewskiej obory w ZSRR.

Młodzi goście Cecenowa już dziś zapowiadają, że będą chcieli doścignąć Klawitera. Wynoszą ze spotkania nowe, śmiałe pomysły. Przekażą je młodzieży w swoich kołach ZMP. Przyrzekają starać się o to, by w PGR-owskich oborach znalazła się niejedna „Cerera".

Spotkanie młodych hodowców z Franciszkiem Klawiterem było cenną i pożyteczną inicjatywą. Warto ją upowszechnić.

(a. z.)

Współpraca ZSCh z radami

Prezes Zarz. Gł. ZSCh — Antoni Korzycki w wywiadzie, udzielonym Polskiej Agencji Prasowej omówił zadania ZSCh w kampanii wyborczej do rad. Podstawowe zadania — powiedział prezes Korzycki to: zapoznanie każdego członka ZSCh, z zadaniami gromadzkich rad narodowych i ze znaczeniem pracy rad gromadzkich dla dalszego rozwoju wsi,

— doprowadzenie do szerokiego udziału mas członkowskich ZSCh w wiejskich zebraniach przedwyborczych,

— pogłębianie w toku przygotowań do wyborów przeświadczenia, że każdy członek ZSCh winien pójść do urny wyborczej całkowicie rozliczony ze wszystkich obowiązków wobec państwa.

W dalszym ciągu wywiadu prezes Korzycki oświadczył m. in.:

Sprawa pomocy kół gromadzkich ZSCh w realizacji programów wyborczych — to dla chłopów sprawa b. ważna i już obecnie przez nich rozważana. Członkowie ZSCh, pracujący chłopi, rozumieją coraz lepiej, że najskuteczniejszą pomocą dla przyszłej rady narodowej oraz warunkiem do wykonania programu wyborczego jest czynny stosunek do wszystkich spraw gromady i praca nad podnoszeniem produkcji rolnej.

W siedzibie każdej gromadzkiej rady będzie zarząd gromadzki ZSCh. Stworzy to pomyślne warunki do wzajemnego współdziałania w rozwiązywaniu najpilniejszych spraw wsi.

Liczne przykłady wskazują — powiedział prezes Korzycki — że współpraca ZSCh z radami narodowymi winna głównie polegać: na aktywnym udziale naszych członków w pracach rad i ich komisji; wnoszeniu na obrady rad narodowych życzeń chłopskich, uwag oraz ich potrzeb i bolączek; pobudzeniu chłopów do wykonywania postanowień rad narodowych; informowaniu szerokich mas członkowskich o pracy radnych-członków ZSCh oraz zainteresowaniu rad narodowych i ich komisji pracami ZSCh.

8 dalszych powiatów zwolniono od miarek i odsypów

90 proc. rocznego planu dostaw zboża przekroczyło ostatnio 8 dalszych powiatów. Są to: **Lublin** i **Zamość** w woj. lubelskim, **Trzebnica** i **Oleśnica** w woj. wrocławskim, **Krosno, Lesko** i **Jasło** w woj. rzeszowskim oraz pow. Koszalin.

Chłopi w tych powiatach, którzy w całości rozliczyli się z państwem z obowiązku dostawy zboża, zwolnieni zostali z miarek i odsypów młyńskich.

Z przywileju tego korzysta już łącznie **216 powiatów.**

W odpowiedzi na krytykę

„Sprawa inżyniera Zapałowskiego"

W związku z artykułem zamieszczonym w „Trybunie Ludu" pt.: „Sprawa inżyniera Zapałowskiego" opisującym stosunki panujące w Biurze Projektów Komunalnych „Stolica", otrzymaliśmy od egzekutywy Komitetu Dzielnicowego Warszawa-Śródmieście odpowiedź, podpisaną przez I sekretarza KD, tow. Lechowskiego.

Egzekutywa KD zawiadamia nas, że artykuł został omówiony na jej posiedzeniu z udziałem aktywu partyjnego biura „Stolica". Egzekutywa Komitetu Dzielnicowego stwierdziła antypartyjną postawę b. kierownika personalnego biura „Stolica" obywatelki Szrebko i wykluczyła ją z szeregów partii. Na wniosek KD, Szrebko usunięta została przez Stołeczną Radę Narodową z zajmowanego stanowiska. Dyrektorowi biura, tow. Gąsiorowskiemu udzielono nagany partyjnej, a sekretarzowi organizacji partyjnej — upomnienia za niewłaściwy stosunek do sygnałów z dołu. Sprawę omówiono szczegółowo na otwartym zebraniu partyjnym w biurze „Stolica".

Artykuł został przedyskutowany również z pracownikami aparatu partyjnego KD, w wyniku czego ujawniono i rozpatrzono niektóre inne sprawy mające podobne podłoże.

Artykuł i wnioski, jakie zeń wyciągnęła egzekutywa KD, omówiono z sekretarzami organizacji podstawowych. Postanowiono częściej niż dotychczas zwoływać narady personalników, w celu omawiania braków występujących w ich pracy. Najbliższa taka narada odbędzie się w połowie listopada br.

Intelektualiści z Niemiec zachodnich w Polsce

W dniu 6 bm. przybyła do Polski na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą 17-osobowa grupa intelektualistów z Niemiec zachodnich — m. in. z Bonn, Hamburga, Düsseldorfu, Hanoweru i Berlina zachodniego.

Podczas pobytu w Polsce delegacja zwiedzi szereg ośrodków kulturalnych i gospodarczych i zapozna się z budownictwem w naszym kraju. (PAP)

Wybitni radzieccy historycy sztuki przybyli do Polski

8 bm. przybyli do Warszawy dwaj wybitni radzieccy historycy sztuki: prof. dr Michał Alpatow, członek - korespondent Akademii Sztuki ZSRR, profesor Instytutu Sztuki im. Surikowa oraz kandydat nauk Nina Dimitriewa, pracownik naukowy Akademii Sztuki ZSRR.

Goście radzieccy wezmą udział w Walnym Zjeździe Stowarzyszenia Historyków Sztuki we Wrocławiu. (PAP)

Notatki sprzed wyborów

Nie musi być „stare" w Zborowie mocniejsze

W wykazie czterech gromad, na jakie podzielona będzie gmina widawska w powiecie łaskim, województwa łódzkiego, znajdujemy: ...gromada Zborów, z siedzibą GrRN w Woli Kleszczowej.

— Nie było pomieszczeń w Zborowie?

— Tak, wiecie, dwie izby by się znalazły, ale zabrakło trzeciej, potrzebnej w myśl przepisów.

Odpowiedzi tej udziela tow. Zimowski, przewodniczący prezydium GRN w Widawie. Jest stałym mieszkańcem odległego o 4 km Zborowa, więc chyba wie...

Dziennikarz prosi przewodniczącego o załatwienie jakiejś kwatery w Zborowie. Warunki „techniczne" noclegu — obojętne.

Przed pożegnaniem dostaję od przewodniczącego adres: Antoni Dera. Bardzo porządny, „swój człowiek"...

Rozmowy pesymistyczne

Drugi sekretarz zborowskiej organizacji partyjnej, tow. Klat, wykłada w mrocznej izbie swego teścia Dery — „prawdy o wsi". Jaka to „trudna wieś", jak tu „partyjnych nie lubią". Właśnie dlatego nie znalazła się trzecia izba dla GrRN w Zborowie. „Chcą być dalej od władzy". Przygnębiony dziennikarz próbuje wydobyć od Klata jakąś linię podziału, linię walki w Zborowie. W odpowiedzi dowiaduje się tylko, że „jest paru takich, z którymi łatwiej się dogadać". I że należy do nich... miejscowy kułak. A kułak ten ciągle uświadamia chłopów, że „sam jest większy komunista od wszystkich, choć i bezpartyjny"...

Nazajutrz odbywa się zebranie organizacji partyjnej. Z 17 członków i kandydatów obecnych jest 6, paru jest czasowo na Ziemiach Zachodnich na robotach leśnych, połowa po prostu nie przyszła. Zebrani — milczą. Peroruje znów Klat — po swojemu. Roztacza obraz garstki partyjnych i wrogiego wiejskiego morza. Wnioski jego są proste: trzeba „trzymać mocno w garści". A gdy rozmowa schodzi na spółdzielnię — uzupełnia: jakby rząd wydał dekret, to by wszyscy poszli, a tak to nie ma o czym gadać...

Powietrze jest ciężkie od dymu „Sportów" i ciężkie od jadu niewiary. Niewiary w siły partii, niewiary w zdrowe siły gromady... Klat śmieje się drwiąco, paru z obecnych wtóruje z goryczą.

Kiedy przychodzi czas na wieczorną włóczęgę po wsi, Klat naprasza się na towarzysza. Po drodze mówi znów gęsto i szeroko o tym, że Zborów to „zła wieś", pokazuje, gdzie „mieszkają łobuzy". Młody Łakomski np., zresztą partyjny: ej, co to za chuligan, towarzyszu, tylko nie mówcie o tym z nikim...

— Co wy tak na tego Łakomskiego jesteście cięci? Mieliście z nim jakąś zwadę?

— Ale nie, skądże, ja tylko tak... Żyć ludziom nie daje.

— Zajdziemy do Łakomskich?

Klat jest przerażony. Próbuje postraszyć:

— Oj, to cała rodzina taka, towarzyszu, jeszcze co zrobią...

Łakomscy nic dziennikarzowi nie zrobili. Za to wyjaśnili — a wieś potwierdziła — że chłopak jest faktycznie rozchuliganiony. Na poprzedniej zabawie przegadał się brzydko z córkami Dery, szwagierkami Klata. Odpokutował ciężko: podartym ubraniem, pobiciem i skopaniem. Bił i kopał Klat. Pomagał — „pan" Zimowski, przewodniczący GRN. Bo Klat jest zięciem Dery, Zimowski — szwagrem Klata...

Powiedzieliśmy: „wieś potwierdziła"... Nie było to tak prosto, jak się pisze. Ludzie, choć były to dni świąteczne, nie przychodzili z wizytą. Podchodzili ukradkiem, kiedy nikt nie widział:

— Chcieliśmy przyjść, powiedzieć, ale jak towarzysza dali na kwaterę do Dery, to kto by tam przyszedł. On za okupacji był sołtysem, ludzi gnębił, a Klat na wapnie się dorabiał i mu pomagał...

Kogo Zborów nie lubi

„Zborów nie lubi partyjnych" — powiada tow. Klat. Ale jakich partyjnych nie lubią w Zborowie?

Klat ze swoją przeszłością i „filozofią życiową" — ściśle związaną z praktyką — jest człowiekiem do gruntu obcym partii. Ale „sprawa Klata" nie mogłaby tak politycznie uśpić i sparaliżować organizacji partyjnej, takiej bariery wznieść między nią a resztą wsi — gdyby nie „sprawa Zimowskiego". A jest to tym boleśniejsze, że Zimowski nie jest człowiekiem obcym partii. Włożył w swoją gminę dużo ofiarnej roboty, dużo zapału i sporo umiejętności organizacyjnych. Nie wiem, co o nim sądzą ludzie w innych wsiach. Ale w swojej gromadzie jest nielubiany. Zgubiła go wódka i zawrót głowy od władzy. Towarzystwo powinowatych i kompanów od wódki — to „życie prywatne", które chciał może oddzielić od... partyjnego i służbowego — skleiło mu powieki. Zimowski, który jest z ramienia KG faktycznym „opiekunem" gromady i jej organizacji partyjnej, nie umiał i nie chciał dostrzec ciężkiej choroby toczącej tę organizację. Gorzej: swym zachowaniem i doborem przyjaciół chorobę tę pogłębił.

W rezultacie nie chce mieć Zborów u siebie rady gromadzkiej, bo nie chce mieć u siebie Zimowskiego. A o tym, że to nie musi być Zimowski, nikt dotąd gromadzie nie mówił.

Szanują za to ludzie w Zborowie takich partyjniaków jak tow. Borek, jak nauczyciel z Widawy tow. Adamczyk i jego córka. Szanują i czekają od nich zmian na lepsze.

Na co czeka Zborów

Władza ludowa zlikwidowała przeludnienie w Zborowie. Z prawie połowy gospodarstw poszli ludzie na Ziemie Zachodnie i do przemysłu. Dało to dużo oddechu zbiedniałej gromadzie na lichej glebie. Ale jest i druga strona tego medalu. Ponad jedna czwarta gospodarstw jest w dzierżawie. Dla jednych możność dzierżawienia dodatkowej ziemi, to tylko wsparcie gospodarcze — dla innych jednak to już odskocznia do wyzysku i spekulacji. Odskocznia tym podatniejsza, że zborowska gospodarka jest bardzo zacofana.

Tak na przykład granicę wzrostu hodowli wyznaczają w Zborowie zapuszczone, porosłe krzaczkami pastwiska. Granicę nie tylko hodowli — często również możności utrzymania siły pociągowej. Koniki zborowskie, choć malutkie i chude, też przecież siano zreć muszą. Gdy idzie do zimy — cena takiej szkapiny spada gwałtownie, do 1000 zł nawet, gdyż co biedniejsi muszą się wyprzedawać z koni z braku paszy. Korzystają handlarze, spekulanci, ci którzy „lewą czy prawą" metodą zgromadzili więcej siana. Na wiosnę za takiego konika, czasem tego samego, wezmą — 3000 zł. Takiemu stanowi rzeczy mogłoby zaradzić uprawienie pastwisk. Ale o zespołach uprawowych we wsi głucho.

Wieś patrzy zazdrośnie na młodego Lutra i jego piękny piętrowy dom. Dom z cegieł, uformowanych i wypalonych z własnej zborowskiej gliny. Luter z żoną skupują, gremplują i przędą wełnę dla GS-u. Ojciec Lutra miał również trochę uciułanego grosza i dopomógł synowi. Tak stanął piękny dom. Ale nie każdy przecież jest tak zaradny jak młody Luter, i nie każdemu ojciec może dopomóc. A mieszkać lepiej wielu by chciało. Gliny w Zborowie sporo, a cegieł, jak to cegieł, zawsze mało. Ale można by zorganizować jakąś chałupniczą wspólną ich produkcję.

O szwalni gromadzkiej — potrzebnej — też mówią biedniejsi.

Rozbudzenie ekonomicznej inicjatywy zborowskich ludzi pracy — zawsze w myśl zasady „wspólnymi siłami" — to przecież jednocześnie wielka szkoła nowego myślenia. Chodzi nie tylko o gospodarcze sprawy.

Ze starych czasów przeniesiony, martwotą w pracy partyjnej wspomagany, żyje w Zborowie stary pogląd na świat i jego sprawy. Że dobrze wieść się może tylko cwaniakowi, który — obojętnie jaką metodą — zgromadzi pieniądze. Że biednemu i tak w końcu wiatr w oczy wiać musi. Że człowiek jest człowiekowi wilkiem. Że ludzie uprawiają morgi — ale dopiero morgi tworzą ludzi.

W Zborowie, niestety, często jeszcze morgi wyżej stoją od serc w ludzkiej hierarchii wartości. W pewnej rodzinie taka się tam zdarzyła historia. Były dwie córki. Jedna zakochała się w chłopcu z sąsiedniej wsi. Chłopak ma brata. Poszły w ruch układy rodzinne. Targ w targ, osiem morgów obiecał ojciec chłopca odpisać młodemu żonkosiowi — ale nie bez rekompensaty. Rekompensata miała wyglądać tak: drugą córkę zborowskiego gospodarza zmuszono do małżeństwa z bratem narzeczonego siostry i ojciec córek miał w Zborowie odpisać temu drugiemu małżeństwu tyle, co ojciec synów — pierwszemu. Miał — ale już po ślubach jakoś mu się odechciało. I wtedy — nie ma morgów, nie ma małżeństwa: — Tamtą kochającą dziewczynę mąż przegnał z chałupy. Wszystko jest po staremu. Córki obie w Zborowie — ich mężowie w swojej wsi. Wszystko jest po staremu, morgi ostały przy właścicielach. Są tylko dwa potrzaskane dziewczęce życia... I smutnie kiwają w jesienne wieczory głowami zborowskie kobiety: jak to się okrutnie w życiu plecie, jak to wilk z człowieka zęby wyszczerza.

Niemało tradycyjnej ciemnoty i bezruchu ciąży jeszcze nad Zborowem. Woźna w szkole, Dębska, ciągle wierzy, że jej dziecko „wyrośnie samo" z krzywicy. Młode dziewczęta boją się nie tylko chuliganów, boją się i duchów, co czatują koło remizy strażackiej...

Krzewi się chuligaństwo i... duchy we wsi, gdzie jakiegoś własnego kąta dla młodzieży się nie znajdzie, choć jest dom nadający się na świetlicę. Nie ma funduszów na pełny remont? Trochę się znajdzie — a gdzie czyn społeczny młodzieży? Nie zmobilizuje do niego koło ZMP, gdzie nic nie robiącym przewodniczącym jest Golczyk, klatowy partner od handlowych interesów, sławny we wsi szabrownik z lat pookupacyjnych, tombakowy młodzieniec. Ale czy Golczyk musi być przewodniczącym?

Przyszłej gromadzkiej radzie narodowej nie zabraknie roboty w Zborowie. Jej to sprawy będą — te wyliczone i wiele innych. Ale ciężko będzie radzie się z nimi porać, jeśli nie zbudzi się organizacja partyjna, jeśli nie zrozumie, że leży przed nią tyleż wielkich problemów ile możliwości pięknych zwycięstw.

Żeby ludziom pomóc

...Szeroko otwierają się oczy tow. Bolesława Borka. Jesienne słońce zagląda do izby. Tow. Borek był kiedyś sekretarzem zborowskiej organizacji. Niestety, teraz dopiero podnosi się z łóżka po ciężkiej, dwuletniej chorobie.

— Oderwało mnie to choróbsko od życia, towarzyszu. Ale ja wiem... Tylko — żebym ja tak szkołę miał ile by to się zrobiło. Tak lubię, wiecie, jak ludzie coś budują. Zaraz mnie do ołówka ciągnie, żeby narysować plan, żeby ludziom pomóc...

Tow. Borek spróbuje z pomocą nauczyciela zaatakować kursy korespondencyjne. I trzeba wierzyć w to, że tow. Borek, młoda nauczycielka tow. Adamczykowa, jej ojciec, też nauczyciel, cały zdrowy trzon partyjnej organizacji spróbuje zaatakować zborowskie problemy. Spróbują w walce ugruntować i przenieść na całą organizację szacunek, jakim sami cieszą się w gromadzie.

Ta walka musi się zacząć od uwolnienia organizacji spod zgubnego wpływu ludzi sączących niewiarę, zgniłą „filozofię" o tym, że człowieka nie da się przekonać i zmieniać. Wpływu ludzi, którzy odgradzają organizację partyjną od wsi.

Kampania wyborcza jest dobrą do tego okazją, a wykorzystanie tej okazji jest z kolei niezbędnym warunkiem wygrania kampanii, choć oczywiście będzie to tylko początek długiej i niełatwej drogi. I jeśli nawet w takich notatkach na ogół nie używa się słowa „trzeba" — myślę, że tym razem... trzeba naprawdę. Pod adresem mianowicie towarzyszy z powiatu. Trzeba, towarzysze, pomóc organizacji ze Zborowa. Do tego — trzeba Zborów poznać. Lepiej wiedzieć, u kogo naprawdę bije w piersi partyjne serce, kto chce, by świat i Zborów zmieniały się na lepsze.

K. WOLICKI

Listy kandydatów do Stołecznej Rady Narodowej

Podajemy dalsze listy kandydatów na radnych i zastępców radnych Rady Narodowej m. st. Warszawy, zgłoszone przez Stołeczny Komitet Frontu Narodowego. Poniżej zamieszczamy listy zarejestrowane w okręgach wyborczych od 8—14. Listy zarejestrowane w pozostałych 7 okręgach wyborczych, to znaczy od 15—21, podamy w następnym numerze.

Okręg wyborczy Nr 8

Kandydaci na radnych:

1. **DYŻEWSKI ALEKSANDER** — rektor Politechniki Warszawskiej, bezpartyjny.
2. **MACHNO JÓZEF** — sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR.
3. **SZEMPLIŃSKA WANDA** — mistrz sportu, studentka Politechniki Warszawskiej, członek ZMP.
4. **KETRZYŃSKI WOJCIECH** — redaktor czasopisma „Dziś i Jutro", działacz katolicki.
5. **KOMORNICZAK WŁADYSŁAW** — szef Prokuratury m. st. Warszawy, członek PZPR.
6. **SZYMAŃSKI JAN** — naczelnik Wydziału w Narodowym Banku Polskim, działacz Stronnictwa Demokratycznego.
7. **WASILEWSKI EDWARD** — przodujący monter Zakładu Sieci Elektrycznej, aktywista Związku Zawodowego Pracowników Energetyki, bezpartyjny.
8. **PORADZKA CECYLIA** — kierownik Wydziału Społeczno-Administracyjnego i członek Prezydium Stołecznej Rady Narodowej członek PZPR.
9. **MARCZEWSKI KAZIMIERZ** — naczelny inżynier Biura Urbanistycznego Warszawy, bezpartyjny.
10. **STACHYRA TADEUSZ** — oficer Wojska Polskiego.
11. **KRAWCZYK JERZY** — prezes Stołecznego Związku Spółdzielni Pracy, członek PZPR.
12. **WEJSFLOG GABRIEL** — profesor Akademii Medycznej, bezpartyjny.
13. **RYBIŃSKA ZOFIA** — starszy planista Centrali Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa radna Stołecznej Rady Narodowej, członek PZPR.
14. **KASZEWSKA JADWIGA** — dyrektor Okręgu Związku Spółdzielni Spożywców w Warszawie, członek PZPR.

Kandydaci na zastępców radnych:

1. **ROSIŃSKI STANISŁAW** — tokarz, przodownik pracy i racjonalizator Elektrowni Warszawskiej, członek PZPR.
2. **ZALEWSKI BOGDAN** — spiker Polskiego Radia, bezpartyjny.
3. **DZIUBAK JAN** — przodujący krawiec Spółdzielni Pracy „Ortowianka", bezpartyjny.
4. **BEREZECKI WITOLD** — nauczyciel, pracownik Okręgu Stołecznego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego, członek PZPR.

Okręg wyborczy Nr 9

Kandydaci na radnych:

1. **POBOŻY STANISŁAW** — przewodniczący Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Śródmieście, członek PZPR
2. **ODOLSKA WANDA** — dziennikarz-publicysta członek PZPR
3. **CZETWERTYŃSKI EDWARD** — profesor Politechniki Warszawskiej, członek Stronnictwa Demokratycznego.
4. **KRZYMIŃSKI STANISŁAW** — murarz, zasłużony przodownik pracy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 6, członek PZPR.
5. **WOLCZYK JERZY** — przewodniczący Zarządu Stołecznego Związku Młodzieży Polskiej członek PZPR.
6. **KRECZMAR JAN** — aktor Teatru Polskiego i rektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, bezpartyjny.
7. **PAWŁOWSKA KLEOPATRA** — st. pielęgniarka Lecznicy Ministerstwa Zdrowia, radna Stołecznej Rady Narodowej, członek PZPR.
8. **ZAWANOWSKI KAZIMIERZ** — historyk sztuki, adiunkt Muzeum Narodowego, bezpartyjny.
9. **GOSK TADEUSZ** — mistrz zecerski Stołecznych Zakładów Graficznych, radny Stołecznej Rady Narodowej, członek PZPR.
10. **ŚLEDZIŃSKA ALICJA** — inżynier-architekt, kierownik budowy w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nr 5, bezpartyjna.
11. **SOCHACKA JANINA** — zastępca przewodniczącego Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych, członek PZPR.
12. **OSTATEK WŁADYSŁAW** — kierownik Budowy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 6, członek PZPR.
13. **PIEKUT IRENA** — nauczycielka Szkoły TPD 2, bezpartyjna.
14. **JACHOWICZ RYSZARD** — inżynier-architekt, pracownik Biura Projektów Służby Zdrowia, członek PZPR.

Kandydaci na zastępców radnych:

1. **WYDRA JÓZEF** — prezes Zarządu Spółdzielni Pracy „Introdruk", członek Stronnictwa Demokratycznego.
2. **CHMIELEWSKI RYSZARD** — elektromonter, przodownik pracy Warszawskiego Zjednoczenia Elektromontażowego, bezpartyjny.
3. **SZLASKI STANISŁAW** — ślusarz, mistrz Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, aktywista młodzieżowy, członek PZPR.
4. **OLKOWSKI KAZIMIERZ** — cieśla, przodownik pracy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 6, członek PZPR.

Okręg wyborczy Nr 10

Kandydaci na radnych:

1. **KAMIŃSKI ANTONI** — przewodniczący Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej, członek PZPR.
2. **BUCZEK STEFAN** — dziennikarz, przewodniczący komitetu blokowego, bezpartyjny.
3. **CIEŚLAK TERESA** — spawacz Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, przodownik pracy aktywista ZMP.
4. **KAMIENIECKI SZCZEPAN** — dyrektor Oddziału nr 5 Narodowego Banku Polskiego, bezpartyjny.
5. **KOWALSKA ZOFIA** — adiunkt PKP, aktywistka Ligi Kobiet bezpartyjna.
6. **OWOCOWA KAZIMIERA** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 12, aktywistka Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego, bezpartyjna.
7. **PACHO ALEKSANDER** — członek Prezydium i kierownik Wydziału Zdrowia Prezydium St. RN, członek PZPR.
8. **STASZEWSKI WŁODZIMIERZ** — pracownik Zakładów im. Komuny Paryskiej, wielokrotny racjonalizator produkcji, bezpartyjny.
9. **SIERAKIEWICZ KAROL** — konduktor Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, przodownik pracy, bezpartyjny.
10. **ZAWIERUCHA EDWARD** — mistrz tokarski Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, aktywista Związku Zawodowego Metalowców, bezpartyjny.
11. **GUTOWSKI WŁADYSŁAW** — robotnik Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, aktywista Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej, członek PZPR.

Kandydaci na zastępców radnych:

1. **CYBULSKI JERZY** — pracownik Instytutu Lotnictwa, radny DRN Ochota, członek PZPR.
2. **KOLAKOWSKI STANISŁAW** — pracownik Drukarni im. Rewolucji Październikowej, członek PZPR.
3. **KOŚCIELECKI WOJCIECH** — dyspozytor Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 3, korespondent „Życia Warszawy", aktywista ZMP.

Okręg wyborczy Nr 11

Kandydaci na radnych:

1. **KODEJSZKO EUGENIUSZ** — profesor Akademii Medycznej przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, działacz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, bezpartyjny.
2. **SZYMANIAK ZYGMUNT** — kierownik Wydziału Organizacyjnego Komitetu Warszawskiego PZPR.
3. **BĄCZKOWSKI ROMAN** — tokarz, brygadzista Zakładów im. Janka Krasickiego, aktywista Związku Zawodowego Metalowców, bezpartyjny.
4. **OLSZEWSKI ZBIGNIEW** — mechanik samochodowy, racjonalizator, pracownik Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego, bezpartyjny.
5. **GRODZIEŃSKA - JURANDOT STEFANIA** — literat, bezpartyjna.
6. **JAWORSKI LEON** — z-ca dyrektora Urzędu Telefonów Miejscowych, członek PZPR.
7. **CHOJNACKA STEFANIA** — robotnica, racjonalizator produkcji Zakładów im. Janka Krasickiego, aktywistka Ligi Kobiet, bezpartyjna.
8. **GAJDAK WŁADYSŁAW** — konwojnik PKP st. Warszawa-Wschodnia, aktywista Związku Zawodowego Prac. Kolejowych, bezpartyjny.
9. **POPŁAWSKI ZYGMUNT** — robotnik Zakładów Wytwórczych Aparatury Oświetleniowej im. I Maja, przodownik pracy, członek PZPR.
10. **KAWCZYŃSKI JAN** — stolarz Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych nr 4, przewodniczący komitetu blokowego, bezpartyjny.
11. **ŻMIGRODZKI STEFAN** — naczelny dyrektor Centralnego Zarządu Budownictwa Miejskiego, członek PZPR.
12. **STABLICH ANNA** — mistrz krawiecki Spółdzielni Pracy „Astra", bezpartyjna.
13. **SZTAJERWALD JAN** — zbrojarz Warszawskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego nr 1, przodownik pracy, członek PZPR.

Kandydaci na zastępców radnych:

1. **CZERWIŃSKI ZYGMUNT** — tokarz, przodownik pracy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, aktywista ZMP.
2. **DAAB ZBIGNIEW** — technik-mechanik, pracownik Fabryki Aparatów Rentgenowskich, aktywista ZMP.
3. **KARCZMARCZYK JANINA** — kierowniczka Szkoły Podstawowej nr 3, członek PZPR.
4. **WIATROWSKI HENRYK** — spawacz, racjonalizator produkcji pracownik Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, członek PZPR.

Okręg wyborczy Nr 12

Kandydaci na radnych:

1. **PRZESMYCKI FELIKS** — profesor, dyrektor Państwowych Zakładów Higieny, przewodniczący Dzielnicowego Komitetu Frontu Narodowego, bezpartyjny.
2. **OKĘCKI STANISŁAW** — generał Wojska Polskiego.
3. **SZELBURG-ZAREMBINA EWA** — literat, bezpartyjna.
4. **DYMEK STANISŁAW** — monter-spawacz, pracownik Zjednoczenia Instalacji Sanitarnych nr 3, przodownik pracy, bezpartyjny.
5. **POREBA STANISŁAW** — przewodniczący Prezydium DRN Mokotów, członek PZPR.
6. **TOMOROWICZ KAZIMIERZ** — artysta malarz, profesor Akademii Sztuk Plastycznych, bezpartyjny.
7. **WALCZYK STANISŁAW** — przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej Komitetu Warszawskiego PZPR.
8. **WILUN ZENON** — inżynier, pracownik naukowy Instytutu Techniki Budowlanej, bezpartyjny.
9. **DWORAKOWSKI ZYGMUNT** — dyrektor Biura w Urzędzie Rady Ministrów, radny St. RN członek PZPR.
10. **STEFAŃSKI STANISŁAW** — kierownik Zespołu Ekonomicznego w Centralnym Komitecie Stronnictwa Demokratycznego.
11. **TŁOCZEK IRENA** — z-ca przewodniczącego Zarządu Stołecznego Związku Młodzieży Polskiej.
12. **RUDOLF ZYGMUNT** — profesor Politechniki Warszawskiej, członek PZPR.
13. **ŁUKOWSKI STEFAN** — przewodniczący Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, członek Prezydium St. RN, członek PZPR
14. **KLIMASZEWSKI JAN** — konduktor Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, aktywista Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej, bezpartyjny.

Kandydaci na zastępców radnych:

1. **DUSZYŃSKA ALEKSANDRA** — pracownik Dyrekcji Miejskiego Handlu Mięsem, działaczka Ligi Kobiet, członek PZPR.
2. **KONN EUGENIUSZ** — cieśla, przodujący brygadzista Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 5, bezpartyjny.
3. **SELECKA MARIA** — przełożona pielęgniarek Oddziału Zdrowia Prez. DRN Mokotów, aktywistka Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia, członek PZPR.
4. **PYKEL EDWARD** — technik-chemik, pracownik Warszawskich Zakł. Mater. Biurowych, racjonalizator produkcji, bezpartyjny.

Okręg wyborczy Nr 13

Kandydaci na radnych:

1. **KOPEĆ JERZY** — z-ca przewodniczącego Prezydium St. RN członek PZPR.
2. **CZUŁBA TADEUSZ** — telemonter, pracownik Urzędu Telefonów Miejscowych, przodownik pracy, przewodniczący Zakładowego Komitetu Frontu Narodowego, bezpartyjny.
3. **STYPUŁKOWSKA ZOFIA** — sędzia, pracownik Ministerstwa Sprawiedliwości, działaczka Stronnictwa Demokratycznego
4. **ZIELONKO ALFONS** — prorektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, członek PZPR.
5. **GÓRNICKI STANISŁAW** — komendant Milicji Obywatelskiej m. st. Warszawy, członek PZPR
6. **JAROSZ HENRYK** — monter silnikowy w Zakładach Betoniarskich, aktywista Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego, bezpartyjny
7. **METELSKI WŁADYSŁAW** — inżynier - architekt, pracownik Biura Projektów Miastoprojekt Stolica-Północ, radny St. RN członek PZPR.
8. **ZANDBERG KRYSTYNA** — lekarz, asystent Szpitala Położniczo-Ginekologicznego, aktywistka Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, bezpartyjna.
9. **KOZUB FELICJA** — dyrektor Departamentu w Centralnym Urzędzie Geodezji i Kartografii radna St. RN, członek PZPR.
10. **FIUTOWSKI STANISŁAW** — inżynier-rolnik, pracownik naukowy Instytutu Ekonomiki Rolnej, bezpartyjny.
11. **DOMAŃSKI JAN** — inżynier, dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Wodociągowych i Kanalizacyjnych, członek PZPR.
12. **JUSZCZAK FRANCISZEK** — kierownik techniczny Warsztatów Naprawczych Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, radny St. RN, członek PZPR.
13. **IWAŃCIOW DYONIZY** — dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego, członek PZPR.
14. **ZGRZEMBSKA IRENA** — nauczycielka, instruktor szkolnictwa Służby Zdrowia, radna St. RN, członek PZPR.

Kandydaci na zastępców radnych:

1. **OTULAK HENRYK** — przewodniczący Rady Zakładowej Zjednoczenia Budownictwa Wojskowego, członek PZPR.
2. **MAKAREWICZ MARIA** — inspektor Planowania w Centralnym Zarządzie Elektryfikacji Kolei, przewodnicząca komitetu blokowego, bezpartyjna.
3. **ŁATOSZEK MAREK** — inżynier, kierownik Działu Drogowego w Biurze Projektów i Studiów Budownictwa Specjalnego, bezpartyjny.
4. **MAKOWSKA ALINA** — szef Działu Obrotu Towarowego w D

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Gdy słowa nie idą w parze z czynami

W październiku we wszystkich województwach rozpoczęły pracę grupy samokształcenia. We wszystkich województwach odbyły się już pierwsze odczyty lektorów KC dla uczestników tych grup i aktywu. W większości województw, m. in. w Białymstoku, Bydgoszczy, Gdańsku, Kielcach odczyty były dobrze przygotowane i cieszyły się dużą frekwencją.

Inaczej jednak było we Wrocławiu. W dniu 16.X. miał się odbyć odczyt lektora KC na temat „Materializm dialektyczny — światopogląd partii marksistowskiej". Dzień przed wyjazdem lektora z Warszawy, wydział propagandy KW we Wrocławiu potwierdził termin odczytu i zapewniał o jego dobrym przygotowaniu oraz dodał, że na odczycie będzie dużo aktywu spośród inteligencji naukowej z wyższych uczelni Wrocławia. W umówionym terminie lektor KC przyjechał.

Według danych wydziału propagandy KW we Wrocławiu, pierwszy rok samokształcenia (filozofia) gromadzi 150 osób. Tymczasem na odczycie było 19 osób, w tym 11 przypadkowych słuchaczy, którzy przyszli na odczyt na skutek ogłoszenia w gazecie wojewódzkiej.

Jak się okazało, wydział propagandy wrocławskiego KW przygotowanie odczytu ograniczył do komunikatu w prasie oraz do kilku telefonów. Komunikaty prasowe i telefoniczne zawiadomienia niektórych organizacji partyjnych nie mogły zastąpić bezpośrednich rozmów z ludźmi. Brak tej pracy, m. in. na wyższych uczelniach Wrocławia spowodował, że mało kto wiedział tam o odczycie.

Cała sprawa świadczy, że słowa o konieczności wzmożenia pracy nad kształtowaniem materialistycznego światopoglądu pozostają tylko słowami u niektórych towarzyszy z wrocławskiego KW i nie idą w parze z czynami.

JAN CIOCH
Warszawa

Planowanie czy wór z niespodziankami?

Był okres kiedy Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Gdańsku borykały się z dużymi trudnościami, spowodowanymi zmianą asortymentu. Krytyczny ten okres dawno już minął, jednak sytuacja, która obecnie wytworzyła się w naszych zakładach wzbudza obawę, że znów możemy się znaleźć w impasie. No, bo jeżeli zakłady przestawiły się na naprawę platform czteroosiowych i wagonów elektrycznych, to muszą je otrzymywać, tymczasem w październiku br. w ogóle ich nam nie przysłano. Po wielu interwencjach w Centralnym Zarządzie Kolejowych Zakładów Produkcyjnych otrzymaliśmy platformy do naprawy, ale... dwuosiowe, co spowodowało chaos w produkcji na poszczególnych stanowiskach.

Bardzo źle wygląda sytuacja w niedawno zreorganizowanym wydziale Z-1. W związku z przestawieniem tego wydziału na naprawę wagonów elektrycznych zaszła konieczność przebudowy hali. Roboty te są obecnie w toku, co mocno utrudnia pracę załodze. Nowy asortyment produkcji nie jest w stanie dać zajęcia całej załodze wydziału Z-1, dlatego też przyjęto tam szereg drobnych robót. Jasne, że stan ten nie rokuje powodzenia na dłuższy okres czasu, gdyż już występują trudności materiałowe, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe, bo jeżeli nie planowano danego materiału, to trudno go żądać.

Do końca roku pracy dla załogi starczy, ale za to w przyszłym roku przewidziane plany produkcji dla tego wydziału gwarantują załodze przy obecnym stanie ilościowym zaledwie dwumiesięczne zatrudnienie. Zachodzi pytanie co będziemy robić w pozostałych miesiącach? Po co przebudowywaliśmy halę? Na to pytanie nie potrafi dać odpowiedzi nasza dyrekcja, ani też chwilowo CZ KZP.

Cóż z tego, że zakład nasz wykonuje plan finansowy, jeżeli nie wykonujemy go w asortymencie i dopóty nie będziemy go wykonywać, dopóki nie będziemy mieli zapewnionej dostatecznej ilości podstawowych asortymentów do naprawy. No, a poza tym najwyższy już czas, abyśmy wiedzieli co będziemy robić w przyszłym roku.

JAN SZUFLITA
Gdańsk

W powodzi kwitów

W montażowni Zakładów Wytwórczych Aparatów Wysokiego Napięcia im. Dymitrowa przy rozpoczęciu produkcji każdej nowej serii aparatów, dostajemy kwity (w 3 egzemplarzach) na pobranie surowców i półfabrykatów. Rzecz to normalna, przecież konieczna jest kontrola. Słusznie, kontrola musi być, ale my dostajemy za każdym razem przeważnie kilkadziesiąt zbytecznych kwitów. Ostatnio np. otrzymaliśmy kwity na nową serię aparatów. Na każdy rodzaj detalu magazyn wystawił kilka kwitów. Np. na ceratkę z jedwabiu — 8 kwitów, na nić jedwabną — 7 kwitów, cynokalafonię — 6 kwitów, linkę antenową — 6 kwitów itd. Takich pozycji było dużo a przecież można dodać te wszystkie ilości i wypisać jeden zbiorczy kwit.

Niektóre półfabrykaty dostajemy już zmontowane np. cewki, ale kwity dostajemy oddzielnie na całość i oddzielnie na poszczególne detale. Sprawa ta była już kilkakrotnie poruszana, lecz jakoś dotychczas bez skutku.

Należałoby wreszcie zajrzeć do dokumentacji i odpowiednio uprościć te sprawy. Zapobiegnie się przez to możności dwukrotnego pobierania z magazynu detali, zaoszczędzi wiele papieru i roboczogodzin przy wypisywaniu zbytecznych kwitów, co odpowiednio wpłynie na obniżkę naszych kosztów własnych.

JAN LEWARTOWSKI
Warszawa

„Z Mombasy do Kapsztadu"

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki oraz Czechosłowacki Ośrodek Informacyjny w Warszawie organizują w środę dnia 10 bm. o godz. 19 w sali Klubu na Nowym Świecie 15/17 pokaz filmu reportażowego produkcji czechosłowackiej inż. Hanzelki i Zikmunda pt. „Z Mombasy do Kapsztadu". Wstęp za zaproszeniami, które wydała Czechosłowacki Ośrodek Informacyjny i Klub MP i K.

W najmłodszym mieście NRD

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z BERLINA)

Kiedy przez brandenburską równinę jechaliśmy z Berlina w kierunku Odry, do pierwszego socjalistycznego miasta w NRD — Stalinstadt, nasz przyjaciel z prasy niemieckiej towarzyszący nam w podróży, w toku rozmowy zaznaczył, jakby mimochodem: dwóch rzeczy budowniczowie tego miasta nie lubią słuchać — kiedy zapytać ich czy Stalinstadt, to dawny Fuerstenberg albo powiedzieć, że dawniej była tutaj wieś...

I — prawdę mówiąc — mają zupełną rację. Tak się jakoś przyjęło i w prasie, i w potocznych rozmowach, że obecny Stalinstadt — to dawny Fuerstenberg, taka sobie mieścina nad Odrą. A w gruncie rzeczy — to nieprawda. Dzieje Stalinstadt rozpoczynają się bowiem w dniu 18 sierpnia 1950 roku. Wtedy to zające i lisy hasające beztrosko w lasach położonych między osiedlem Fuerstenberg a wsią Schoenfliess nad Odrą miały ostatnią spokojną noc. Nazajutrz rano zjawili się bowiem ludzie, a za nimi — tabory. Nie było już więcej miejsca dla mieszkańców nadodrzańskich borów...

Ludzie, którzy przed prawie pięciu laty przybyli do puszczy, to byli robotnicy budowlani i ci, którzy nimi chcieli zostać. To byli hutnicy i ci, którzy nimi postanowili zostać. Karczowali więc lasy, kopali, pocili się i marzli co niemiara, zwozili piasek i mieszali go z wapnem. Warunki były bardzo ciężkie. Wielu odeszło, ale jeszcze więcej później przyszło. Zwłaszcza młodzieży. Ci wytrwali. Mieszkali w drewnianych baraczkach, bo w murowanych spały kobiety. Świetlica, która w święta służyła za tancbudę — to była jedyna rozrywka w długie wieczory zimowe, w zapadłym nadodrzańskim zakątku.

19 września 1951 r. młody pionier Werner Gerkich wziął do ręki pochodnię i wzniecił ogień w pierwszym piecu stalowni, którą później nazwano hutą im. Stalina. Tego dnia rozpoczęto budowę pierwszych dziesięciu bloków mieszkaniowych — początek miasta.

Dziś, kiedy spacerujemy po rozległych ulicach i placach Stalinstadt — słuchamy tych wszystkich opowieści o jego narodzinach, jak bajki o żelaznym wilku. Chociaż my, Polacy, którzy budujemy Nową Hutę, dzieje Stalinstadt, znamy po prostu z narodzin naszego socjalistycznego miasta...

W ciągu trzech lat Stalinstadt stał się miastem. Miastem, które stale rośnie w miarę, jak rośnie kombinat hutniczy im. Stalina.

Jest słoneczny listopadowy dzień, kiedy w towarzystwie przyjaciół niemieckich i kolegów z prasy zagranicznej spacerujemy ulicami miasta, którym chlubi się młoda republika niemiecka. Wysmukłe wieże hutniczych pieców kombinatu metalurgicznego na tle soczystej zieleni okolicznych lasów, ciągnących się kilometrami wzdłuż Odry tworzą jedyny w swoim rodzaju pejzaż. Z lotu ptaka Stalinstadt wygląda jak legendarne miasto wyczarowane pośrodku gęstych borów. Domy, place, ulice, hale fabryczne, tory kolejowe, olbrzymie składy — wszystko błyszczące czystością, biela świeżego tynku i czerwienią dachów — wszystko to jakby otoczone jest żywopłotem gęstych lasów. A rama tego krajobrazu tworzą zalewiska Odry, owej rzeki, która stała się granicą przyjaźni między obu narodami.

„Wybudować gigantyczną stalownię i to nad samą granicą — powiada do mnie włoski dziennikarz — tego w krajach kapitalistycznych nawet pomyśleć nie można..."

Od wrót stalowego kombinatu aż do pagórkowatych Diehloer Hoehen bloki mieszkaniowe stoją długimi szeregami, ale każdy ma swój swoisty styl i kształt. Różnokolorowe fasady przypominają domy w Turyngii czy Bawarii. W każdym razie nic z pruskich koszarowych domów.

Domy narożne mają arkady ze sklepami. Niektóre aleje mają swoiste przeznaczenie. Np. Aleja im. Ericha Weinerta (poety, którego pieśni wiodły całe pokolenia robotników do boju). — należy do dzieci. Pojazdom wstęp wzbroniony! Piękne trawniki, ławki i skwery dla dziecięcych wózków. Na końcu alei otoczonej kolumnadą stoi Dom Dziecka. Istny raj dla malców!

Wiele zieleni jest na ulicach Stalinstadt. Wprawdzie jeszcze wszędzie leżą deski, drabiny, sterczą rusztowania, ale już dziś widać, że miasto to jest chyba najbardziej przestronnym ze wszystkich jakie widziałem w Niemczech. I najwięcej zazielenionym. Domy budowane są w ten sposób, że słońce dochodzi ze wszystkich stron. A miasto wciąż rośnie. Rozwija się od strony Odry w kierunku zachodnim, wrzynając się z każdym rokiem głębiej w leśną gęstwinę. Oglądamy właśnie oblepione jeszcze rusztowaniami trzy nowe budowle: wielki szpital, dom związków zawodowych, w którym znajdą pomieszczenie również inne organizacje masowe, oraz kino obliczone na 800 miejsc. Wszystkie one oddane będą do użytku 21 grudnia br. — w dzień urodzin Stalina. Po drugiej stronie kanału Odra — Szprewa powstaje kombinat mięsny i wielka mechaniczna piekarnia — fabryka chleba.

Stalinstadt jest najmłodszym miastem w republice. Ale nie tylko miasto jest młode. Młodzi są również jego mieszkańcy. Znakomita większość 15-tysięcznej ludności — to ludzie poniżej 30 lat. 70 proc. żonatych. Rekord republiki!

W żadnym mieście w Niemczech nie ma tylu dzieci, co tutaj. Przypomnijmy, po wojnie przyrost ludności w Niemczech jest bardzo mały, a w niektórych miastach zachodnich obserwujemy wręcz spadek przyrostu naturalnego.

Burmistrz miasta Stalinstadt liczy 33 lata i nazywa się Wettengel. Jest przesiedleńcem ze wschodu. Ongiś był kowalem, ale po wojnie imał się rozmaitych zawodów. A więc pracował jako robotnik rolny, później jako ślusarz samochodowy, wreszcie jako instruktor w szkole dla mechaników. Dziś żyje rozbudową miasta, które stało się celem jego życia. Z dumą pokazuje plany rozbudowy miasta.

— Planujemy obecnie — powiada tow. Wettengel — 5 ośrodków mieszkaniowych, każdy po 5 tys. mieszkańców. W każdym takim ośrodku, złożonym z szeregu bloków mieszkalnych będą oczywiście sklepy i pralnie, żłobki dziecięce, apteki, place do gier i zabaw oraz szkoły. Projektujemy park wypoczynku i kultury, boiska sportowe oraz plantacje owoców. To wszystko zajmie ponad 3.200 ha — z czego domy mieszkalne tylko 431 ha przestrzeni. Ponadto mamy w planach 2 hotele, centralny stadion sportowy na 15 tys. widzów, baseny pływackie, domy młodzieżowe, szkoły zawodowe oraz wyższą szkołę hutnictwa obliczoną na 1.500 studentów. Dokumentacja jest już gotowa. Pieniądze są też. Z nowym rokiem rozpoczynamy drugą fazę rozbudowy miasta.

Ktoś rzuca w związku z tym pytanie, ile to wszystko kosztuje?

Dotąd wydaliśmy 153 miliony marek — referuje burmistrz — ale dalsze koszty rozbudowy pochłoną znacznie większe sumy: 227 milionów marek przeznaczono na budowę bloków mieszkaniowych, 72 miliony na pomieszczenia kulturalne i sportowe, 56 milionów na szkoły rozmaitego typu. Budynki administracyjne mają kosztować tylko 21 milionów marek.

Dla wielu korespondentów, którzy byli niedawno w Niemczech zachodnich i widzieli jak wyglądają tam zrujnowane miasta, liczby podane przez burmistrza wydają się wprost fantastyczne. Ale wystarczy przejść się po mieście, gdzie jeszcze przed bez mała pięciu laty szumiał las, aby stwierdzić, że rozbudowa Stalinstadt nabrała konkretnych kształtów. Tutaj w Stalinstadt widzimy jak na dłoni do czego zdolny jest robotnik, kiedy wie, że buduje lepszą pokojową przyszłość dla siebie i dla swoich dzieci.

Jednego z budowniczych spotykamy przy kuflu piwa w miejscowej restauracji „Stalinstaedter Hof", która wytrzymuje konkurencję nawet z „Cafe Warschau", przy Alei Stalina w Berlinie. Nazywa się on Werner Schulz i należy do weteranów kombinatu. Werner chętnie opowiada. Pochodzi z miasta Guben, gdzie urodził się prezydent Pieck. Zaraz po wojnie nie było czasu na naukę — powiada nasz rozmówca — trzeba było zarabiać, kiedy w domu czekała matka i młodsze siostry. Werner poszedł więc do kopalni węgla brunatnego. Ale długo tam nie wytrzymał. Kiedy w 1950 roku doszły go słuchy, że gdzieś nad Odrą buduje się „wielka rzecz" i każda ręka jest na wagę złota, Werner złapał tobołek i zameldował się u dyspeczera pierwszej walcowni kombinatu im. Stalina. To były gorące dni — powiada Werner.

Praca spodobała mu się.

Płynąca stal — opowiada — to żywioł, jak morze. Nie oderwiesz się od niego, kiedy raz staniesz przy piecu.

Dyrekcja wysłała go później do stalowni Maxhuette w Turyngii, na przeszkolenie fachowe. Kiedy zdał egzamin, wrócił do Stalinstadt jako pełnowartościowy hutnik. Odtąd pracuje przy piecu I kombinatu. A liczy sobie pełnych... 22 lat. Jest pełen temperamentu.

— Dawniej — powiada — trzeba było pracować 20 lat, ażeby zostać majstrem z łaski Thyssena czy Flicka, a dzisiaj — Werner mruga do nas porozumiewawczo i podnosząc kufel bursztynowego „pilznera" powiada z dumą: — dzisiaj ja odpowiadam za mój piec...

Tacy to są ci młodzi zapaleńcy w młodym mieście.

Opuszczając Stalinstadt zaglądamy jeszcze do miejscowego konsumu. Ruch tu wielki i kierownik konsumu sam dogląda wszystkiego, ażeby robotnicy nie tracili czasu na zbyt długie czekanie. „Wolne chwile niech spędzają w domu lub w parku — powiada kierownik — nie zaś w kolejkach". I Alfred Sperling, kierownik konsumu, wywiązuje się dobrze ze swego zadania. Wszyscy go serdecznie pozdrawiają i cieszą się, kiedy mogą z nim zamienić kilka słów. A jeszcze do niedawna był on bezrobotnym w Niemczech zachodnich. Po trzech latach łażenia do urzędu pracy Sperling spakował manatki i przyjechał do Stalinstadt.

Już zmierzcha, kiedy opuszczamy miasto. Ludzie wracają z kombinatu do domu, dzieci wychodzą na spotkanie rodziców. Zaczynają grać pierwsze głośniki. Wiatr od Odry prószy w oczy pyłem z budowy. Widok kominów kombinatu długo jeszcze towarzyszy nam na autostradzie — kominy niemi świadkowie wielkich przemian, których dokonał niemiecki robotnik w walce o postęp. Przemian, których wyniki oglądaliśmy na własne oczy w Stalinstadt — w najmłodszym mieście NRD.

MARIAN PODKOWIŃSKI

„Śląsk"

(Do recenzji poniżej) Foto CAF

Kropki nad „i"

STRATY I ZYSKI

Jak donosi agencja AFP, dowództwo USA podzieli się z opinią publiczną wiadomością o ostatecznej liście strat amerykańskich w Korei — dopiero za kilka lat.

Zyskami z tej wojny monopoliści podzielili się wcześniej. Między sobą. ZZ

W S T O L I C Y

Rozbudowa FSO na Żeraniu

Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu rozbudowuje się w dalszym ciągu. W budowie znajduje się obecnie jeden pokaźnych rozmiarów obiekt, w którym już w przyszłym roku znajdzie pomieszczenie armaturownia fabryki.

Ponadto w budowie znajduje się hotel dla pracowników, żłobek oraz pomieszczenie, w którym przygotowywane będą potrawy dla wszystkich stołówek FSO. W przyszłym roku przewidziana jest budowa dwóch nowych budynków hotelowych.

Dzięki szerokiemu udziałowi robotników budowy we współzawodnictwie pracy, które obejmuje 76 proc. załogi, prace przy budowie tych obiektów postępują szybko naprzód.

Wielu z nich, jak betoniarz Stanisław Sosnowski, cieśla Bolesław Chyb, murarz Jan Ciborowski i zbrojarz Stanisław Grochowski otrzymało w ubiegłym tygodniu nagrody pieniężne za dobre wyniki we współzawodnictwie pracy uzyskane w III kwartale br. Betoniarz Tadeusz Paruszewski i robotnik Jan Akonom otrzymali w nagrodę za wyniki osiągnięte we współzawodnictwie pracy aparaty radiowe. *(now.)*

15.000 ha pasów leśnych wokół Warszawy

— 15 tys hektarów pasów leśnych powstanie wokół Warszawy — przewidywał m. in. plan 6-letni.

Obecnie, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium St. RN przeprowadza orki ostatnich 3.400 ha gruntów pod wiosenne sadzenie drzew. Są to tereny w powiatach: Wołomin, Nowy Dwór, Pruszków, Grójec, Mińsk Maz., Piaseczno, Otwock. Ażeby zalesianie przebiegało wiosną jak najsprawniej i jak najszybciej, już teraz Wydział Leśnictwa zwozi z własnych 42 szkółek sadzonki sosny i dołuje je w leśnictwach najbliższych terenom, na których do kwietnia przyszłego roku „wyrośnie" młody las. Prace sadzeniowe odbywać się będą przy pomocy sadzarek „Robot-52" — sporządzonych według pomysłu pracowników Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium St. RN.

Tak więc do kwietnia przyszłego roku zakończone zostaną prace zalesieniowe przewidziane w planie 6-letnim. Warto, aby Biuro Urbanistyczne Warszawy przyspieszyło dostarczenie planów zalesień na lata przyszłe. *(ż)*

Oświetlanie ulic Muranowa

Na ulicach Muranowa zapłonie wreszcie światło elektryczne. Robotnicy Zjednoczenia Instalacji Elektrycznych przystąpili już do kopania dołów, w których ustawione zostaną słupy oświetleniowe. Roboty te rozpoczęto przy ulicy Nowolipie, gdzie zwieziono już około 100 słupów.

W pierwszym rzędzie do końca miesiąca listopada br. oświetlenie otrzyma seria osiedla C-49 położona w granicach ulic: Nowolipie, Żelaznej, Świerczewskiego i budowanej obecnie Alei Marchlewskiego. Na wkopanych już słupach założone zostaną lampy typu ogrodowego z dwoma białymi kloszami.

Do końca grudnia br. kolejnie otrzymywać będą oświetlenie ulice: Nowolipie, Karmelicka, Smocza i Nowolipki. Lampy założone na tych ulicach podobne będą do istniejących już przy trasie W—Z. *(now.)*

AUTOBUSY CZEKAJĄ NA ZAJEZDNIĘ

— Gdzie nocują autobusy? pytał przed paroma dniami mały chłopczyk swą matkę. To samo pytanie można by zadać kierownictwu Warszawskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego nr 1, które buduje nową zajezdnię przy ul. Inflanckiej. W zajezdni autobusy jeszcze nie nocują, ponieważ nie jest ona gotowa. Nowe Chaussony i ZIS-y garażowane są na odkrytym placu i narażone na szkodliwe działanie atmosferyczne.

MPA kilkakrotnie już interweniowało w WPZB-1, aby przyspieszyć budowę nowoczesnej zajezdni autobusowej na ul. Inflanckiej, ciągle jednak bez widocznych efektów. Roboty na budowie są obecnie znacznie opóźnione, i posuwają się zbyt wolno naprzód, ponieważ odczuwa się brak materiałów budowlanych.

Trzeba by z pomocą WPZB-1 przyszedł Centralny Zarząd Budownictwa Przemysłowego i pomógł w usunięciu trudności materiałowych. Zajezdnia autobusowa musi być gotowa przed zimowymi opadami. *(js)*

GROŹNY POŻAR W SPÓŁDZIELNI CHEMICZNEJ

W dniu 9 bm. w hali produkcyjnej dozowania terpentyny spółdzielni chemicznej „Radość", przy ulicy Waliców 11, wybuchł groźny pożar. Ogień w oka mgnieniu przeniósł się na znajdujące się w tym samym pomieszczeniu inne materiały łatwopalne.

W kilka minut na miejsce pożaru przybył IV Oddział Straży Pożarnej z ul. Chłodnej, a następnie III Oddział z ul. Polnej. Akcja ratunkowa trwała około półtorej godziny.

Dzięki ofiarności i odwadze strażaków ogień zdołano zlikwidować, ratując w ten sposób sąsiadujące obok magazyny surowcowe i laboratorium chemiczne, a także pomieszczenia drugiej spółdzielni chemicznej.

W czasie gaszenia pożaru uległ wypadkowi młodszy ogniomistrz IV Oddziału Wacław Malinowski, którego pogotowie przewiozło do szpitala. Poparzonych zostało także kilku pracowników spółdzielni.

W akcji ratowniczej, którą kierował komendant warszawskiej Straży Pożarnej mjr. Jaworski wyróżnili się: młodszy ogniomistrz Bolesław Ziółkowski, strażak Henryk Piętka, Lech i Kazimierz Wierzbiccy, oraz Jan Urbanowicz.

Przyczyną szybkiego rozszerzania się ognia był zły stan gaśnic przeciwpożarowych w spółdzielni, z których żadna nie działała.

SZKOŁA MUZYCZNA NA ŻOLIBORZU

Na Żoliborzu, na nadwiślańskiej skarpie (Wybrzeże Gdańskie — róg Krasińskiego) od dwóch tygodni trwa zagospodarowywanie terenu pod budowę szkoły muzycznej.

Nowa szkoła o łącznej kubaturze 17.620 m sześc. — posiadać będzie sale koncertową na 500 osób, salę kameralną, salę do rytmiki oraz klasy lekcyjne i gabinety naukowe. Szkoła otrzyma ozdobne wykończenie wnętrz, elewacje z piaskowca, a dookoła budynku zieleń i kwiaty.

Ukończenie budowy planuje się w dwu etapach: pierwszy — oddanie do użytku części z salami lekcyjnymi — projektuje się na sierpień przyszłego roku, drugi etap — oddanie do użytku całości w pierwszym półroczu 1956 r.

W nowej szkole znajdzie siedzibę żoliborska Podstawowa Szkoła Muzyczna im. K. Szymanowskiego, mieszcząca się do tej pory „kątem" w gmachu szkoły TPD nr 1 przy ul. Felińskiego, oraz organizowane Liceum Muzyczne. (z)

Nowa wystawa w „Zachęcie"

W środę dnia 10 listopada br. odbędzie się w gmachu „Zachęty" otwarcie — V Wystawy Okręgu Warszawskiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Na całość pokazu złoży się 505 prac (308 prac w dziale malarstwa, 36 prac rzeźbiarskich i 161 prac graficznych). Wystawa będzie trwać do dnia 10 grudnia br. Zwiedzać ją można będzie codziennie (oprócz poniedziałków) w godz. od 11 od 19-ej. Wstęp na Wystawę bezpłatny.

Z CENTRALNEGO OŚRODKA SZKOLENIA PARTYJNEGO PZPR

W czwartek, dnia 11 bm. o godz. 17.00 — odbędą się konsultacje zbiorowe dla kierowników grup samokształcenia: 1) studiujących ekonomię polityczną (I rok) na temat: „Produkcja towarowa. Towar i pieniądz". Konsultacje przeprowadzi tow. M. Dyner 2) studiujących historię polskiego ruchu robotniczego (I rok) na temat: „Rozwój kapitalizmu na ziemiach polskich i powstanie klasy robotniczej". Konsultacje przeprowadzi tow. R. Kołodziejczyk.

W tym samym dniu o godz. 17.00 — odbędzie się seminarium dla prelegentów Komitetu Warszawskiego na temat: „Bieżące zagadnienia sytuacji międzynarodowej". Seminarium przeprowadzi tow. L. Borkowicz.

T E A T R Y

Ateneum — Ostatnia ofiara — g. 19. **Ludowy** — Młyn — g. 19. **Narodowy** — Wesele Figara — g. 19. **Opera** — Tosca — g. 19. **Powszechny** — Imieniny pana dyrektora — g. 19. **Syrena** — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Współczesny** — Pensja pani Latter — g. 19. **Nowej Warszawy** — Dombey i syn — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Alkad z Zalamei — g. 19. **Estrada** — Melodia i rytm — g. 19.15. **Satyryków** — 7 miechów głównych — g. 19.30. **Gu-Iwer** — Czarodziejski bęben — g. 16.

K I N A

Moskwa — Pod gwiazdą frygijską — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Praha** — Pościg — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Pod gwiazdą frygijską — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Atlantic** — Pościg — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Przygoda na Mariensztacie — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Ślubujemy — g. 12, 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Niedaleko Warszawy — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — Dom na pustkowiu — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — Jedenastka z naszej ulicy — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Ulica Graniczna — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Tęcza** — Pierwsze dni — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Lotnik** — Królowa balu — g. 17, 19. **Olsztyn** — Skanderbeg — g. 17, 19.30. **Radość** — Żołnierz zwycięstwa ser. I — g. 17, 19.

P O R A N K I

Śląsk — Biały Kieł — g. 12. **Syrena** — 13-letni kapitan — g. 11.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin Warszawa, ul. Jagiellońska 26 tel. 904-81).

R A D I O

CZWARTEK 11 LISTOPADA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.55, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00

5.10 Dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Muzyka popularna, 6.33 Kalendarz radiowy, 6.40 Melodie ludowe, 7.45 Kurs języka rosyjskiego, 8.05 Koncert 9.00 Muzyka, 10.05 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.35 Utwory kompozytorów rosyjskich, 11.00 „Poznajemy tajemnice muzyki", 11.25 Przegląd prasy stołecznej, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.45 Dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 „Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki", 16.20 Koncert rozrywkowy, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.55 Pieśni ludowe, 18.20 Korespondencja z zagranicy, 18.35 „Sylwetki kompozytorów", 19.30 Na fali humoru i satyry, 19.50 Dla wsi, 20.30 Muzyka taneczna, 21.00 Odpowiedzi fali 19, 21.12 Melodie operetkowe, 21.40 Reportaż literacki, 22.00 Dziennik sportowy, 22.10 „Arcydzieła muzyki kameralnej".

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 5.28, 13.05, Wiadomości 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

(Od 5.35 do 7.45 transmisja z Pr. I). 7.45 Przerwa, 13.10 „Swojskie melodie", 13.30 Dla klas VI, 14.10 Dla klas I i II, 14.30 Muzyka, 17.00 Dla dzieci, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Na sportowej fali, 18.20 „Mistrzowie sceny operowej", 18.50 Pogadanka przyrodnicza, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Nowości poetyckie, 19.45 Muzyka, 20.15 „Das Wohltemperiertes Klavier" J. S. Bacha, 20.30 „Tragedia florencka", 21.45 Wiadomości sportowe, 22.00 Pieśni chóralne, 22.20 „W dziwnym mieście", 22.40 Muzyka taneczna, 23.10 Retransmisja koncertu finałowego Konkursu Genewskiego z sali Victoria Hall w Genewie.

Warszawska premiera „Śląska"

Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Śląsk". Kierownik artystyczny: Stanisław Hadyna. Choreograf: Elwira Kamińska. Asystent: Ryszard Pierchała. Kapelmistrz: Emil Glelnik. Stroje: pracownia krawiecka COPIA pod kier. M. Różyckiej i St. Kwiatkowskiego. Występ w Teatrze Polskim w Warszawie.

Chłopcy i dziewczęta w pięknych strojach śląskich o subtelnym, pastelowym odcieniu, którzy w tej chwili śpiewają i tańczą na scenie, są naprawdę wybrani z tysięcy. Do Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Śląsk" zgłosiło się dwanaście tysięcy kandydatów. Przesłuchano dziesięć tysięcy. Jeden na stu trafiał zaledwie do zespołu. Trzeba było sprostać wszelkim warunkom: i głosowym, i zewnętrznym, trzeba było nade wszystko głębokiego umiłowania ludowej pieśni, ludowego tańca, aby zamieszkać w „słonecznej republice", jak młodzi artyści nazwali swoją siedzibę — koszęciński pałac, dawną siedzibę koronnych książąt Hohenlohe. — Ingelfingen.

Zespół ma za sobą dwa lata istnienia, dwa lata pracy. Nie była to praca łatwa, a wiąże się na każdym niemal kroku z nazwiskiem jego twórcy i artystycznego kierownika — Stanisława Hadyny.

Hadyna wygrzebywał w śląskich i beskidzkich wioskach młode talenty śpiewacze, podpatrywał śpiewki i tańce. Hadyna — wespół ze sławną koronkarką z Koniakowa Marią Gwarkową zorganizował zmyślnie wiejską zabawę „szkubaczki" przy darciu pierza — coś, jak ukraińskie tłoki lub łowickie szatkowanie kapusty, aby wyłowić co silniejsze głosy, co ciekawsze piosenki beskidzkiego regionu.

Śląsk czarny, biały i zielony. Śląsk dymiących hałd, górskich połonin i urodzajnej Opolszczyzny złożył się na powstanie tego zespołu, wnosząc najcenniejsze skarby swojej sztuki: strój dostojny, powłóczysty u dziewcząt, barwny u chłopców, owe spódnice wzorzyste, staniki lśniące cekinami, kamizele błękitne o srebrnych guzach, żółte spodnie, albo, jak każe obyczaj beskidzki, karbowane pelerynki dziewcząt, góralskie portki, guńki brązowe, szerokie kapelusze chłopców. A na drugim planie paradne, górnicze pióropusze.

Wniósł Śląsk pieśń smętną, liryczną o dziewczyńskim kochaniu, wesołą śpiewkę o Karolince, zamaszyste pieśni górnicze. Wniósł wysokie, zawodzące, wpadające niemal w falset przyśpiewki góralskie, w których czuje się przestwór beskidzkich gór, wiatr halny i stokrotne echo, obijające się o górskie zbocza. Wniósł powolny, pełen godności taniec górniczy i szybkie, pełne żywiołowej radości, zawrotnego tempa, wyraziste w uczuciach tańce góralskie.

Sto pieśni niósł w zanadrzu „Śląsk" na warszawską scenę, tańce trzech regionów o folklorze — wyjąwszy tradycyjnego „trojaka" — niemal zupełnie Polsce nieznanym. I co więcej — zespół „Śląsk", to nie tylko taniec i śpiew, to także szkoła dla dziesiątków młodych dziewcząt i chłopców, szkoła śpiewu i życia w kolektywie, szkoła tańca i wiedzy o życiu. Istotny sens zespołów tkwi bowiem nie tylko w ich wartościach artystycznych, w szperackiej pracy, która ratuje obumarłe, zapomniane, przykryte kurzem pieśni i tańce ludowe, czy pozwala zabłysnąć szczerym talentom, tkwi on również w mozolnej pracy wychowawczej. Ci młodzi, bardzo młodzi ludzie — wiek przeciętny nie przekracza bowiem 18 lat — którym głód pieśni, głód artystycznego tańca kazał nieraz na gapę wędrować z krańców Polski do Koszęcina — mają za sobą mozolną pracę, która dzisiaj wydaje piękne owoce.

Tyle o genezie zespołu, o jego historii. Jak wypadła warszawska premiera „Śląska"?

Śląsk czarny różni się od białego, biały od zielonego i bogactwem ziemi, i jej urodą, i pieśnią, i tańcem, i ludźmi. Odmienność folkloru jest tu uderzająca i rzadko na niewielkim obszarze ziemi sąsiadują ze sobą tak dalecy krewni, jak beskidzka „kołomajka" i zagłębiowski walczyk.

Zespół „Śląsk" odkrył przed nami tę urodę, wydobył na światło dzienne ukryte piękno swojej ojczyzny. Począwszy od skocznej „Jadę jo, jadę", piosenki z najbliższych okolic Koszęcina przez starą, staroświecką piosenkę, śpiewaną ongi rzewnie przez Jurandową Danusię „Gdybym to ja miała skrzydełka jak gąska" po znaną, kapitalnie wykonaną i bisowaną „Karolinkę", co to nie chciała swojego Karliczka — „Śląsk" objawił piękno, niefrasobliwy humor, zamaszystość piosenki śląskiej. Pozostanie w pamięci Warszawy niezapomniany, piękny taniec „chustkowy" o wyjątkowo harmonijnym i malowniczym układzie choreografa Elwiry Kamińskiej.

Drugą część programu wypełniają pieśni i tańce Śląska Beskidzkiego, zmieniają się więc stroje, zmienia tonacja i charakter wykonywanych pieśni. Tony tu wysokie, niepokojące, melodia smętną, zawodząca, o niespodzianych skokach rytmicznych, pokrewna pokrzykiwaniom juhasów, mająca gdzieś w rodowodzie zawrotną rytmikę słowackich i węgierskich tańców pasterskich, jedyna w swoim rodzaju. Takie pieśni, jak „Słoneczko wyszło", jak „Szumi dolina", a nade wszystko mocna, doskonale zharmonizowana, pełna jakiejś żywiołowej tęsknoty, buntu i oczekiwania na swego bohatera i wyzwoliciela pieśń o Ondraszku stanowią już małe poematy muzyczne i stawiają przed wykonawcami najwyższe wymagania. O technice wykonania, pięknym tonie, głębokiej ekspresji „Śląska" świadczyć może chociażby ciekawe w kompozycji góralskie „Helokanie", pasterskie zawołania owczarzy. I wreszcie taniec, owe